10 GR Warszawa, piątek 15 lipca 1938 r. Nr 102 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Smutny obraz „wesołego premiera"

Sylwetka „masońskiego rewelatora"

w świetle faktów i zdarzeń z przeszłości

Aby dotrzeć do jądra rzeczy, to jest do zdania sobie sprawy, **jaki był cel wystąpienia p. Leona Kozłowskiego,** w takim ujęciu jak uczynił to on na łamach „Polityki", o ile w ogóle w tym mrocznym labiryncie, zbudowanym przez „rewelatora" jest to możliwe, trzeba uprzytomnić sobie przede wszystkim... **z kim mamy do czynienia?**

Opinię publiczną niewątpliwie interesować musi fakt, **jakiego to rodzaju autorytet moralny, polityczny, naukowy,** występujący w dodatku **z zasłoniętą przyłbicą,** żąda od niego takiej sumy kredytu i zaufania, aby przyjęło ono bezkrytycznie rewelacje, rzucające ponury cień na **obywateli tej miary i tych zasług, co jedyni wymienieni przez autora z nazwiska przedstawiciele niezależnych poglądów na obecny kierunek polskiej polityki zagranicznej.**

Społeczeństwu nie może wystarczyć zapewnienie redakcji organu, w którym p. L. K. wydrukował swe „rewelacje", że jest on „jednym z wybitnych polityków, piastujących swego czasu czołowe stanowisko w hierarchii państwowej", tym bardziej, gdy z „rekomendacją" taką występuje **organ tak blisko z obecnym kierunkiem polityki zagranicznej związany,** iż śmiało uważać go można za bezpośrednio we wszczętej na jego łamach kampanii zainteresowanego...

Poseł z ogonka

Gdy poseł BBWR prof. Leon Kozłowski przy którejś tam z rzędu „zmianie warty" został w maju 1934 r. szefem rządu, **nominacja ta zaskoczyła bodajże wszystkich ludzi po obu stronach ówczesnej barykady politycznej.** Tak dobrze zwolenników „reżimu", jak i opozycję. Szukano **„sensu"** tego wyboru. Zarówno z uwagi na dotychczasowe kwalifikacje nominata, jak i ze względu na jego wcale nie „pierwszo-planową" rolę, jaką dotychczas odgrywał w łonie BBWR.

O jego przeszłości politycznej wiedziano tylko, że nowy premier, chociaż pochodzi **z rodziny ziemiańskiej o silnych tradycjach narodowo-demokratycznych** był legionistą pierwszej brygady. Do trzeciego Sejmu wszedł **dopiero na wiosnę 1930 r.,** na krótko przed jego rozwiązaniem, z listy państwowej BBWR, na miejsce prof. Bartla, który ustępując w kwietniu tego roku ze stanowiska premiera, złożył również mandat poselski. Fakt ten świadczy, że **lokata p. Kozłowskiego na liście kandydatów poselskich BBWR nie była zbyt wysoka,** co by dowodziło, że kierownictwo wyborcze (pp. Sławek i Świtalski) nie bardzo wówczas liczyło się z koniecznością zapewnienia mu miejsca w parlamencie.

Humbug, z którego nic nie wyszło

Jednoroczne urzędowanie p. Kozłowskiego na stanowisku szefa rządu wypadło na okres dużej miary wydarzeń w polityce wewnętrznej państwa. Trudno dziś z dość stosunkowo jeszcze bliskiej perspektywy ocenić, ile w tym było myśli i woli szefa rządu. Najważniejsze sprawy, jak np. konstytucja kwietniowa, **zapoczątkowane były przed nim** (uchwała sejmowa z 26 stycznia 1934 r.), za jego urzędowania doczekały się one tylko **zakończenia.**

Gdy natomiast sięgniemy do własnych oryginalnych enuncjacji premiera, jak np. **głośna jego zapowiedź zunifikowania robotniczych i pracowniczych związków zawodowych,** co miało być wstępem do zaprowadzenia jakiegoś swoistego ustroju korporacyjnego — to wiemy dobrze, że mimo niezwykłej jej kategoryczności, **nic z tego nie wyszło...**

Jeżeli zaś chodzi o tak powszechnie odczuwaną i rozumianą **sytuację finansowo-gospodarczą państwa,** to trzeba przypomnieć, że był to okres... **konsumowania pożyczki narodowej i rozpisania nowej: inwestycyj-**

(Dokończenie na str. 2-ej).

Wzorem Henleina...

Forster w Londynie

Zabiegi o zmianę gdańskiej konstytucji

LONDYN 14.7. (Tel. wł.) Do Londynu przybył przywódca gdańskich hitlerowców Forster. Oficjalnym powodem wizyty ma być wygłoszenie odczytu o Gdańsku dla zainteresowania Anglii, przewodniczącej w genewskim komitecie 3-ch dla spraw w. miasta, problemami gdańskimi.

Jak jednak twierdzą sfery dobrze poinformowane, faktycznym celem przyjazdu p. Forstera jest uzyskanie zgody miarodajnych czynników brytyjskich na zmianę gdańskiej konstytucji.

Forstera przyjął podsekretarz stanu w min. spraw zagranicznych Butler, ponieważ lord Halifax, o którego audiencję Forster zabiegał, odmówił jego przyjęcia.

Koła polityczne zwracają uwagę, że Londyn staje się ostatnio centralą polityczną, o którego względy zabiegają przywódcy hitlerowscy rozmaitych krajów. Po Henleinie, zjawia się obecnie gdański gauleiter Forster. Z jakim skutkiem zresztą — to okaże nam najbliższa przyszłość, choć powołane czynniki angielskiego min. spraw zagr. zapewniają, iż p. Forster nie osiągnął nawet tego co uzyskał Henlein, a mianowicie: wyznaczenia terminu drugiej audiencji u podsekretarza stanu w Foreign Office.

Bunt w Gräfenwehr

Żołnierze niemieccy uciekają do Czech

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

KOPENHAGA, 14.7. Dzisiejszy numer „Politiken" donosi z Pragi, że **15 niemieckich żołnierzy zgłosiło się w pełnym umundurowaniu (bez broni)** do czeskich posterunków granicznych pod miastem Tuhov.

Dezerterzy oświadczyli, że uciekli z obozu wojskowego w Gräfenwehr (największy niemiecki obóz ćwiczebny w Bawarii), gdzie **doszło do buntu wywołanego złym traktowaniem żołnierzy przez podoficerów, przy czym aresztowano powyżej 100 żołnierzy,** rozsyłając ich do więzień wojskowych w rozmaitych miastach Rzeszy.

Dezerterzy oświadczyli poza tym, że **jako demokraci nie chcą walczyć przeciw demokratycznej republice.** Na zakończenie dodali, że w **lasach pod Tuchovem ukrywa się jeszcze kilkudziesięciu ich kolegów, którzy w najbliższym czasie zgłoszą się na posterunek czeski.** (K)

Kto weźmie za to odpowiedzialność

Jest w Polsce miasto, którego nie stać na własny telefon. Burmistrz w sprawach służbowych telefonuje z miejscowej apteki. Są miasta, które na biura zarządu miejskiego odnajmują lokale od miejscowych obywateli.

Znajdziemy i takie miasta, gdzie oprócz burmistrza zatrudniony jest jeden pracownik umysłowy. Najczęściej taki pracownik nie dostaje urlopu, bo płatne zastępstwo na czas jego urlopu, decydowałoby o przekroczeniu budżetu.

W okręgowych komisjach oddłużeniowych dużo tego typu miast prosi o oddłużenie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że nie wszystkie one należały do grupy miast „strukturalnie" deficytowych. W wielu wypadkach jako przyczynę zadłużenia stwierdzano bezplanowość w gospodarowaniu.

Było to tym dziwniejsze, że miasteczka te nie posiadały u siebie bezrobocia i wydawały minimalne sumy na opiekę społeczną.

A jednak, trzeba czy nie trzeba — zadłużały się.

Po oddłużeniu, straciły kredyt nie tylko finansowy, ale i u dostawców.

Żywo nam stoi w pamięci tragiczny wypadek samochodowy, któremu ulegli artyści rewiowi w obrębie miasta Łowicza, jadąc na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania. Właściciel i kierowca samochodu, p. Bodo odniósł ciężkie obrażenia, artysta Roland-Konopka zginął na miejscu.

Wdowa po śp. Roland-Konopce wystąpiła z pozwem przeciwko miastu Łowicz. Sąd we wszystkich instancjach przyznał wdowie odszkodowanie, zasądził procenty itp.

Gdy przyszło do wypłaty, działała już komisja oddłużeniowa. I te wdowie grosze objęto oddłużeniem.

Procenty skreślono, a spłatę zasądzoną na rzecz p. Konopkowej sumy — rozłożono na lat dziesięć.

W ten sposób miasta pozbywały się długów.

Nie płaciły nawet wdowich i sierocych groszy.

Miasta przejściowo deficytowe powinny były zapewnić sobie stałą równowagę budżetową. Tak niestety nie jest. Niedobory finansowe nadal istnieją, samorządy wciąż proszą o pomoc gdzie mogą, stale zwracają się o zapomogę lub o kredyt do Funduszu Pożyczkowo - Zapomogowego.

Już najwyższy czas skończyć z tymczasowością, nie tylko finansową, ale i personalną w samorządach. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że swoje ciężkie położenie finansowe zawdzięczają samorządy nie tylko wpływom ujemnej koniunktury. Bezpośrednią winę za ten stan rzeczy ponoszą i tymczasowi komisaryczni gospodarze. Za ich gospodarkę nie brał i nie weźmie odpowiedzialności miejscowy czynnik obywatelski.

„Odpowiedź Ameryce i ostrzeżenie Japonii"

Sowiecki lot „non stop"

Od biegu do bieguna

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN 14.7. Korespondenci z Moskwy donoszą, że w związku z przelotem Hughesa, odbył się w moskiewskim klubie lotniczym bankiet, podczas którego słynny lotnik sowiecki Gromow wygłosił przemówienie, oświadczając, że w najbliższym czasie podejmie na czele eskadry wojskowych samolotów sowieckich najnowszego typu lot „non stop" (bez zatrzymania) od bieguna północnego do południowego. Będzie to lot propagandowy dla udowodnienia „niedoścignionej sprawności lotnictwa sowieckiego".

Lot finansować będzie „Ossoawiachim", zaś protektorat nad nim objął Stalin. Lot odbędzie się pod hasłem „Odpowiedź Ameryce i ostrzeżenie Japonii". (W)

Dziś rozpoczynamy druk

cyklu fascynujących reportaży

Na żebraczym szlaku

patrz strona 8

Fotografia bez retuszu

P. J. R. zamieszcza w **„Kurierze Warszawskim"** garść świetnie podchwyconych obserwacji i zestawień z naszej „rzeczywistej rzeczywistości" na odcinku sanacyjno-sejmowym.

Oto niektóre z nich:

„... Ot, sesja budżetowa Sejmu. Dziś atakuje się szerokim frontem np. ministra Poniatowskiego, zyskując sobie niewątpliwie uznanie licznych w społeczeństwie ludzi, patrzących krytycznie na radykalistyczną politykę min. rolnictwa. Brawo! wołają ze szczerego, oczywiście, przekonania, zadowoleni, że jednak nawet ten Sejm potrafi odzwierciedlić dążenia, przenikające doń z zewnątrz.

Nazajutrz równie zdecydowany, a może energiczniejszy atak na ministra Grabowskiego prowadzony przez inną stronę, właśnie przez radykałów, zarzucających owemu ministrowi sympatie prawicowe.

Dziś uderzenie z jednego boku w wicepremiera Kwiatkowskiego, że idzie swą akcją inwestycyjną, zwłaszcza w zakresie przygotowania obronnego, ku inflacji gospodarczej, jutro sugestia z innej strony, że zbyt mało ponoć daje — na obronę państwa, ergo, że nie robi inflacji kredytowej na ten cel.

Dziś wysuwa się projekt demokratycznej ordynacji wyborczej, jutro z innej strony podsuwa się tendencję, by jednak prawu wyborczemu nadać inny, nie tylko ściśle polityczny charakter.

Przykładów takich można by sporo namnożyć, by świadczyły, że jednak w parlamencie różne tendencje znajdują wyraz, że zatem odaje on wielorakość myśli społeczeństwa".

„...Raz się rzuci hasło antimasońskie, kiedy indziej antifaszystowskie, a ludzie słuchają, wierzą i burzą się.

Wnosi się projekt ustawy antimasońskiej. Słusznie. Ale wnosi się po czterech miesiącach oczekiwania nie wiadomo na co, w ostatnich dniach sesji — by jeszcze sprawę ciągnąć, by była okazja do rzucania słów jątrzących, do popisów bohaterskiej walki.

Głosi się np. hasła wyraźnie antysemickie, ale przy pierwszej po temu okazji ustrojowej (w ustawach samorządowych) o tym się zapomina.

Ogłasza się gromko projekty nawrotu do demokracji w prawie wyborczym sejmowym, ale projekty nie mogą ujrzeć światła dziennego na porządku obrad Izby.

A gdy popisy dokoła parlamentu nie wystarczają, rzuca się z łamów swej prasy hasła cudze, rzekomo po raz pierwszy dopiero wynalezione, by siać zamęt w szeregach stronnictw politycznych, a gdy jeszcze i tego mało, wyzyskując np. zdrową postawę negatywną społeczeństwa wobec konspiracji masońskiej, miota się bezimiennie — imienne insynuacje na ludzi, których działalność jest dla autorów niebezpieczna".

„...Prezydent R. P. i marszałek Śmigły-Rydz rzucili z wyżyny swych stanowisk hasło zjednoczenia narodu, które natrafiło na głębokie zrozumienie w społeczeństwie, co się przejawiło szczególnie wyraziście po mowie katowickiej wicepremiera Kwiatkowskiego. Ale wśród obozu który winien je przede wszystkim podjąć stosunek do realizacji hasła zjednoczenia jest przykładem całkowitego chaosu pragnień i skłócenia działań".

Autor sugeruje, że chaos ów jest ogromnie na rękę tym, którzy licząc na zaszczepienie go reszcie społeczeństwa, sądzą, że dopomoże im w dojściu do władzy.

„...Bo władza stała się potrzeba tych, którzy jej bez ograniczeń niegdyś mogli zakosztować i dziś tego odsunięcia od niej, jakie stworzył naturalny rozwój rzeczy, nie umieją przeboleć".

Sylwetka „masońskiego rewelatora"

(Dokończenie ze strony 1-ej)

nej... Dowodzi to, że właśnie **za steru p. Kozłowskiego doszliśmy** — na przekór wszystkim jego ówczesnym zapewnieniom — **do tego... dna, które tak dramatycznie odmalował później w październiku 1935 r. nowy sternik finansów p. wicepremier Kwiatkowski.** Od tego to czasu datuje się specjalna „sympatia", jaką p. Kozłowski, już w roli senatora R. P., obdarza dzisiejszego ministra skarbu...

Twórca Berezy

Zaszło w okresie premierostwa p. Kozłowskiego jedno wydarzenie, które było **wielkim wstrząsem w życiu państwa,** wstrząsem, z którego skutkami do dzisiaj jeszcze mamy do czynienia. I w związku z nim to pozostała w najnowszej historii Polski decyzja, głęboko naruszająca istniejące w narodzie naszym od 15-go wieku **tradycje i pojęcia prawne. Decyzja ta zostanie związana po wsze czasy z nazwiskiem p. Leona Kozłowskiego!**

15 czerwca 1934 r. padł od kuli zbrodniczej minister spr. wewnętrznych gabinetu p. Kozłowskiego śp. Bronisław Pieracki. Następnego dnia kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych objął sam premier.

Pierwszym jego krokiem było zarządzenie ostrych represji przeciwko posądzonemu publicznie, jako środowisku, z którego wyszedł przypuszczalnie morderca, Obozowi Narodowo - Radykalnemu (ONR), który został rozwiązany, przywódcy jego i działacze aresztowani, organ prasowy zamknięty, lokale opieczętowane.

W dwa dni później Dziennik Ustaw z 18 czerwca 1934 r. (Nr 50) przynosi rozporządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. **Powstaje w ten sposób miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej,** do którego skierowane zostaje w ciągu następnych tygodni wybrane grono aresztowanych działaczy rozwiązanego ONR i grup pokrewnych.

Nienaprawione krzywdy

Nie tu miejsce na poruszanie zasadniczej strony powołania do życia w Polsce miejsca odosobnienia, do którego skierowywuje się ludzi poza normalną drogą postępowania karno-sądowego. Gotowi byśmy zresztą nawet pójść tak daleko, żeby zrozumieć, iż **w obliczu wielkiej krzywdy,** jaka zarówno państwo, jak i reżim spotkała, sternicy tego ostatniego przeszli w swym sumieniu nad wszelkimi skrupułami prawnymi i zdecydowali się na tak nadzwyczajną metodę działania. Istniały też niewątpliwie w ówczesnej, niezdrowej atmosferze dostateczne przesłanki **usprawiedliwiające w pierwszej chwili dopuszczalność przypuszczenia,** że z szeregów ONR mógł wyjść zamachowiec...

W niedługim już wszakże stosunkowo przeciągu czasu okazało się na szczęście, że przypuszczenie to było mylne! Śledztwo rychło wkroczyło na właściwy trop, tak, że w ciągu roku mogła się już odbyć rozprawa sądowa przeciwko uczestnikom spisku i zapadł wyrok.

W decydującym okresie śledztwa p. Kozłowski stał jeszcze u steru rządu. Mógł więc pomyłkę swoją naprawić. Mimo to Bereza pozostała, o naprawieniu krzywd wobec tych, którzy w niej niewinnie się znaleźli p. Kozłowski nie pomyślał...

„Wesoły premier"

P. Kozłowski jako szef rządu doczekał się jeszcze uchwalenia konstytucji kwietniowej i wkrótce po wejściu jej w życie **ustąpił tak nagle, jak niespodziewanie niespełna rok temu przyszedł...**

Wówczas dopiero zaczęły przenikać do wiadomości publicznej różne **strzępy informacji,** rzucające nieco światła na jego **polityczną twórczość** i jego metody działania. Ze strzępów tych wystarczy przypomnieć dziś tylko dwa. **W jednym z pism nazwano p. Kozłowskiego — „wesołym premierem"!** Bodaj, że autorem tego wyrażenia był... **Cat - Mackiewicz w „Słowie" wileńskim,** w którym dzisiaj ekspremier umieszcza **swoje artykuły.**

„Genialny żart pijacki"

Inny eksprzyjaciel polityczny p. Kozłowskiego, sam również b. premier, inż. Jędrzej Moraczewski, umieścił we „Froncie Robotniczym", organie ZZZ (Nr 44 z dnia 3 listopada 1935 r.), w trzy tygodnie po ustąpieniu z rządu następcy p. Kozłowskiego p. Sławka, taką charakterystyczną relację.

„Zmienił się rząd. Dlaczego? **Pomysł p. Kozłowskiego zastąpienia parlamentu namiastką sejmu, poczęty jako genialny żart pijacki, został konsekwentnie i pracowicie wykonany przez p. Sławka".**

Genialny żart pijacki! Czy trzeba **dosadniejszego wyrażenia** dla określenia twórczości politycznej p. Kozłowskiego?

Oto trochę szczegółów, obrazujących nam sylwetkę autora „rewelacji" antymasońskich. Nie mamy przekonania, aby one były pełne. Niewątpliwie do tego obrazu można dorzucić masę perełek, zwłaszcza z dziedziny życia towarzyskiego i obyczajowego, ale świadomie wstrzymujemy się dzisiaj od wkraczania na tę drogę... Obraz który zarysowaliśmy, zawiera przypuszczalnie dostateczną ilość barw, mogących służyć jako odpowiedź na postawione na wstępie naszych rozważań pytanie. Nie naszą jest winą, że nie wypada on dla p. Leona Kozłowskiego zbyt pochlebnie.

Nowa afera wydawnicza

Darmo losy „rozdawał"

więc smutny los go czeka

KATOWICE 14.7. **Bezwynaniowiec 27-l. Igor vel Icek Demian z Monasterzysk pow. Buczacz, zam. ost. w Katowicach (Słowackiego 17) przystąpił do wydawania bez zezwolenia władz i bez przedkładania do cenzury, miesięcznika pn. „Tempo". Pismo obiecywało każdemu setnemu prenumeratorowi, który opłaci całoroczny abonament darmo los loterii klasowej na wszystkie klasy danej loterii.**

Humorystyczna ta obietnica naraziła Demiana na zatarg z władzami. Zwrócił się on bowiem do dyrekcji loterii w Warszawie z prośbą o przyznanie mu... bezpłatnych losów z uwagi na to, że w ten sposób robi on propagandę loterii. Dyrekcja okazała mało zrozumienia dla tej propagandy i przekazała całą sprawę inspektorowi ochrony skarbowej w Katowicach tym bardziej, że konkurs ten kolidował z ustawą o loterii. W trakcie wdrożonych dochodzeń okazało się, że Demian nie uczynił zadość obowiązującym ustawom prasowym i prowadził swoje wydawnictwo ignorując wszelkie przepisy zarówno skarbowe, jak i administracyjne. Tak więc z jednego „genialnego" pomysłu Demian ma kilka spraw karnych.

Bardzo rzadko się to zdarza, ale...

Urząd przegrał sprawę z obywatelem

KATOWICE, 14. 7. **Sąd Grodzki w Katowicach wydał we środę znamienne rozstrzygnięcie. Przed wydziałem karnym tego sądu odpowiadał przedstawiciel firmy „Montana", Antoni Kuczmierczyk z Katowic. Kuczmierczyk na Targach Lipskich zamówił sobie maszynę do frezowania i po przyjeździe do Katowic zapytał o cło w urzędowym biurze informacyjnym katowickiego urzędu celnego. Objaśniono go, że musi opłacić od tej maszyny cło według pozycji 1093. Kuczmierczyk wniósł stosowną opłatę celną i maszynę odebrał.**

Wtedy urząd celny przyszedł do przekonania, że Kuczmierczyk niewłaściwie oclił sprowadzoną maszynę i wymierzył mu większą grzywnę. Od tego orzeczenia Kuczmierczyk odwołał się do sądu, który w wyniku rozprawy uwolnił Kuczmierczyka od winy i kary, przy czym sędzia wyszedł z tego założenia, że informacje urzędowe muszą być obowiązujące i Kuczmierczyk nie ponosi winy za to, że go mylnie pouczono w urzędzie.

Czy będzie giełda zbożowo-towarowa w Brześciu n.Bugiem

W Poleskie Izbie Rolniczej odbyła się ostatnio konferencja przedstawicieli sfer rolniczych, przemysłowych i handlowych, na której uznano za konieczne uruchomienie giełdy zbożowo - towarowej w Brześciu.

Działalność jej będzie się rozciągała na woj. poleskie, przedstawiające odmienne warunki gospodarcze i strukturalne od pozostałej części Polski.

Ciągle przybywa zielonych sztandarów

Ubiegłej niedzieli ludowcy poświęcili kilkanaście sztandarów, przy tłumnym udziale uczestników uroczystości.

W powiecie płockim, gdzie święcono sztandar gminny Orszynowo zgromadziło się około 300 uczestników. Przemawiali prezes Czapski, delegaci sekretariatu naczelnego pp. Kocan i Kocanowa oraz miejscowi delegaci Małkiewicz, Mikołajczyk i Świerta.

Pioruny niosą śmierć

KOSÓW POLESKI, 14.7. **W kol. Omelno pow. kosowskiego piorun uderzył w dom Władysława Macharowskiego, zabijając troje dzieci: córkę Marię lat 17, Ferdynandę lat 5 i syna Mariana lat 14.**

Macharowski oraz żona jego Jadwiga zostali porażeni i w stanie groźnym przewieziono ich do szpitala.

BRZEŚĆ n. B., 14.7. **Podczas rannej zbiórki na posterunku p. p. w Woroniłowiczach pow. brzeskiego od uderzenia pioruna poniósł śmierć posterunkowy J. Danek, zaś trzej koledzy jego zostali porażeni.**

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 292.55; Berlin 23.07; Bruksela 89.90; Gdańsk 100.25; Helsinki 11.59 Kopenhaga 117.15; Londyn 26.18; Medjolan 28.02; Montreal 5.28 1/8; Nowy Jork 5.30 3/8; Nowy Jork (kabel) 5.30 7/8; Oslo 131.88; Paryż 14.73; Praga 18.43; Sztokholm 135.10; Tel Aviv 26.25; Zurych 121.45; Marka niemiecka srebrna 103.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. I em. 84.25; II em. 83.50; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa II em. 92.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 42.00; 4 proc. poż. konsol. 67.75; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 6.50 (drobne) 67.25.

AKCJE: Bank Polski 130.00; Węgiel 32.25; Lilpop 82.50; Modrzejów 14.00; Ostrowiec 58.50; Starachowice 38.88; Żyrardów 58.00; Haberbusch 48.00; Bank Zachodni 34.00.

Czy koniec autarkii w Niemczech?

Reichswehra żąda nawiązania gospodarczej współpracy międzynarodowej

Prasa angielska omawia obszernie obecne gospodarcze położenie III Rzeszy, na podstawie oficjalnych danych niemieckich, charakteryzujących obecną sytuację Niemiec.

Po „Anschlussie" mają Niemcy więcej rudy żelaznej i drewna, lecz za to zwiększyły się trudności aprowizacyjne.

Produkcja powojennych Niemiec osiągnęła swój szczytowy poziom. Od kwietnia rb. program zbrojeniowy realizowany jest z wpływów podatkowych i pożyczek zaciągniętych na wewnętrznym rynku kapitalistycznym. Toteż rząd niemiecki, nie korzystając z pożyczek na „przyszłe oszczędności", a jedynie licząc na realne wpływy skarbowe zmuszony jest przystosowywać tempo robót do możliwości finansowych.

Zapotrzebowanie na produkty rolne coraz bardziej wzrasta, a więc i proporcjonalnie podnosi się import zbóż i produktów zwierzęcych, przy jednoczesnym jednak stałym zmniejszaniu się eksportu niemieckiego. Spadek eksportu odczuły Niemcy dość silnie bo o 17 proc. w porównaniu z rokiem 1937.

Jak już wyżej zaznaczyłem, w dziedzinie polityki finansowej nastąpiła zmiana kierunku, oznaczająca odwrót od systemu „uprzedzania przyszłości" i nie kontrolowanego stwarzania kredytów. Tak i w dziedzinie samowystarczalności, zwanej autarkią, następują powolne przeobrażenia.

Program dra Schachta okazuje się w istocie niemożliwy do utrzymania na dłuższą metę, skoro Niemcy pragną uzupełnić swoje braki surowcowe i zapasy żywnościowe. Pełna realizacja programu zbrojeniowego Rzeszy, będzie mogła być wykonaną tylko przez zazębienie gospodarki niemieckiej z gospodarką ogólnoświatową.

Skutki autarkicznej polityki dra Schachta odczuwają już dzisiaj. Bez eksportu nie ma bowiem dewiz, bez dewiz trudno myśleć o imporcie, a brak importu oznacza zacieśnienie życia gospodarczego w najważniejszych dziedzinach i automatyczne zahamowanie wysiłków autarkicznych. Tym ważniejszą staje się ta sprawa, że w przemyśle eksportowym niemieckim pracuje 2.600.000 robotników.

To co w swym uporze nie dostrzega twórca swego programu, dr Schacht, ujrzeli przedstawiciele sztabu generalnego. Sam szef sztabu gen. Thomas widzi konieczność prowadzenia gospodarki zapasowej w zakresie wyżywienia, produkcji przemysłu wojennego i pomocniczego przystosowanej do najwyższej skali na wypadek wojny.

Armia więc w interesie „obronności" kraju potrzebuje rentownego, opartego o zdrowe podstawy finansowe przemysłu pokojowego. Zdrowy przemysł nie może obyć się bez handlu zagranicznego, który znów jest źródłem przypływu walut i złota niezbędnych przy prowadzeniu wojny.

Złoto i dewizy — stwierdza gen. Thomas — uzyskuje się przez współpracę z innymi gospodarstwami świata. Fałszywie prowadzona autarkia niszczy rezerwy gospodarcze kraju, a ponadto podrywa zaufanie świata do kraju stosującego tę metodę.

Reichswehra, zabierając głos w sprawach gospodarczych Rzeszy, żąda zahamowania dotychczasowego kursu i nawrotu do dawnej polityki kombinacyjnej pomiędzy kooperacją ekonomiczną świata, a wzmocnieniem gospodarczym produkcji własnej.

Od tego czy kanclerz Hitler uzna realny głos swego sztabu generalnego, dążącego do wzmocnienia Niemiec drogą pokojowego współdziałania z innymi krajami, a tym samym odroczenia możliwości konfliktu na czas dłuższy, czy słuchać się będzie nadal wyłącznie dotychczasowych doradców — zależeć będzie pokój Europy na najbliższy okres.

Tek

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Wywiad ze znawcą

Prasa wszystkich odłamów strasznie się głowiła,
czy masoni to humbug, czy też wielka siła?
Ktoś spytał pana L. K. — ten rzekł: „Mój kochany,
na trzeźwo nie wiem, powiem, gdy znów będę wlany".

GRYF.

Horyzont się wyjaśnia

Daladier „złapał Hitlera za słowo"

Święto narodowe we Francji

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ 14.5. Horyzont międzynarodowy jest przeładowany elektrycznością. Nawet tak spokojny dziennik, jak „Depeche de Toulouse" daje wyraz pesymizmowi z powodu pogłosek o jakichś wydarzeniach, mających nastąpić właśnie w dniach narodowego święta francuskiego, gdy cały lud obchodzić będzie rocznicę zdobycia Bastylii i wolności demokratycznej.

Daladier wygłosił wczoraj mowę, która zaskoczyła wszystkich, bowiem Daladier ni mniej ni więcej, tylko oddał hołd kanclerzowi Hitlerowi za jego uczucia pokojowe, którym dał wyraz w czasie majowego kryzysu czechosłowackiego, przyłączając się do wysiłków Francji i Anglii w celu odwrócenia zmory wojny.

Daladier skorzystał z okazji, ażeby oświadczyć, że nie wierzy w fatalizm wojny i że liczy na pokojowe uczucia Hitlera tylokrotnie publicznie i solennie potwierdzane. Innymi słowy Daladier „chwycił Hitlera za słowo". Premier dodał, „na wszelki wypadek" że Francja uważa zobowiązania swoje wobec Czechosłowacji za niepodlegające dyskusji: ze bezwzględne i święte. Daladier myślał, że chociaż wszyscy dobrze o tym wiedzą, to jednak nie zaszkodzi jeśli sam premier rządu powtórzy publicznie słowa, których cofnąć nie można.

Cała prasa światowa podkreśla słowa Daladiera z wielkim uznaniem, wyrażając mu wdzięczność za to, że „wyjaśnił horyzont". „Times" pisze, że „premier fracuski stwierdził publicznie, iż Hitler nie chce wojny a pragnie pokoju... Czyżby więc kanclerz Rzeszy zaprzeczyć miał rycerskim słowom szefa rządu francuskiego?

To jest francuski sposób podejścia do wielkich zagadnień dziejowych. — Francuski minister wojny wypowiedział Hitlerowi wojnę... światową, a cały świat raduje się...

Radują się szczególnie Francuzi, bo dziś w nocy zacznie się święto narodowe 14-go lipca. Ulice i place zamienią się w dancingi. Orkiestry już rozbrzmiewają na wszystkich rogach ulic. Do Paryża ściągają wojska na, łakną pokoju, nienawidzą wojcuzi bawią się, tańczą, piją szampana, łakną pokoju, nie nawidzą wojny, a czczą i oklaskują sztandary pułkowe, jako świętość narodową. Silny naród!

W roku bieżącym święto narodowe francuskie łączy się z przyjazdem angielskiej pary królewskiej. Dlatego też będzie trwało całych dziesięć dni. Paryż tonie w powodzi kwiecia, ugina się pod ciężarem flag angielskich i francuskich. Całość jest imponująca i świadczy o przepychu i bogactwie.

Co najwięcej uderza w roku obecnym, to olbrzymia ilość szampana odstawiana do kawiarń. Jak mi oświadczył pewien właściciel „bistro" — w czasie święta ludzie najwięcej piją szampana i nie żałują sobie żadnego gatunku wina. Widziałem dziś na jednym z dworców kolejowych dziesiątki tysięcy robotników, konduktorów tramwajowych i autobusowych, woźnych bankowych itd., którzy zalegają pociągi, wyjeżdżając na święta do Bretanii, nad Atlantyk, do słonecznej Prowancji i na Riwierę.

(A)

Poprawki i poprawki

do poprawek

Obrady komisji samorządowej senatu

W dniu 12 lipca rb. komisja administracyjno - samorządowa pod przewodnictwem **sen. Śliwińskiego** rozpatrzyła projekt ustawy o poprawie finansów związków samorządu terytorialnego i o zmianie ustawy i tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych oraz projekt ustawy o samorządzie gminy m. st. Warszawy.

W noweli do ustawy o finansach komunalnych komisja wprowadziła szereg zmian, z których najważniejszą jest uznanie za podstawę podziału wpływów z podatku obrotowego od przedsiębiorstwa, którego zakłady położone są na obszarze kilku związków samorządowych, między te związki.

Podstawą podziału ma być nie suma wynagrodzeń pracowników umysłowych i fizycznych każdego z zakładów (jak uchwalił sejm), lecz suma obrotu. W ustawie o samorządzie m. Warszawy spośród zmian najważniejsze są następujące:

1) wyjęcie z kompetencji Rady miejskiej i przekazanie magistratowi ustanawiania opłat za korzystanie ze szpitali, zakładów kanalizacyjnych, zkładów oczyszczania miast, rzeźni, targowisk, za wodę, prąd elektryczny, gaz oraz miejskie środki lokomocji;

2) wprowadzenie zasady stosunkowego podziału mandatu do komisji rewizyjnej;

3) wprowadzenie instytucji dyrektorów biur dzielnicowych, którzy mają pełnić funkcje przewodniczących rad dzielnicowych;

4) skreślenie przepisu, upoważniającego radę miejską do zwiększenia zakresu działania rad dzielnicowych oraz powoływania dzielnicowych organów wykonawczych.

Komisja odrzuciła wniosek **sen. Everta** o wprowadzenie odrębnego przewodniczącego rady miejskiej. — Wniosek ten podtrzymał, jako wniosek mniejszości, **sen. Kozłowski.**

Konferencja w sejmie

Prem. Składkowski i min. Kwiatkowski u p. Sławka

Wczoraj (w środę 13 bm.) przed południem przybyli do gmachu sejmowego p. premier Sławoj - Składkowski z wicepremierem p. Kwiatkowskim i odbyli w gabinecie marszałka sejmu konferencję z p. marszałkiem Sławkiem i marszałkiem Prystorem.

Konferencja trwała przeszło godzinę.

W związku z konferencją rozeszły się pogłoski o przedłużeniu sesji nadzwyczajnej dla załatwienia przedłożeń o wznowienie eksportowej premii zbożowej i pomoc dla rolnictwa z uwagi na zapowiadający się spadek cen zboża.

Tajemniczy niemiecki agent drzewny

działa w Polsce

Obywatele polscy zamierzający zainstalować się w celach zarobkowych w branży leśnej w Niemczech spotykają się z odmawianiem im prawa pobytu i zarobkowania w tym kraju.

Natomiast Niemcy coraz częściej przybywają do Polski, tu się osiedlają i rozpoczynają działalność handlowo-zarobkową, pomimo iż istnieją ograniczenia z tytułu ustawy o ochronie rynku pracy.

W branży leśnej wszelkie transakcje z Niemcami odbywały się za pośrednictwem firm należących od obywateli polskich przez pośredników reprezentujących w Polsce importerów niemieckich.

Obecnie Niemcy wydelegowali do Polski niejakiego Georga Halmana, brata działacza hitlerowskiego w Gdańsku, który reprezentuje firmy odbiorców niemieckich. Przypuszczalnie na podstawie specjalnego nakazu z Berlina wszystkie firmy niemieckie są w kontakcie z ich niemieckim agentem w Polsce.

Przeciw tego rodzaju metodom mają niewątpliwie wystąpić organizacje przedstawicieli handlowych i branży drzewnej w Polsce.

Zakończony podział majątku ks. Pszczyńskich

Definitywnie zakończono rokowania dotyczące zawarcia ugody pomiędzy braćmi ks. Pszczyńskimi.

Podział majątku nastąpić ma zgodnie z życzeniem ojca ks. Henryka Pszczyńskiego zmarłego przed pół rokiem w zawartym testamencie, który otwarty był w sądzie grodzkim w Pszczynie.

Starszy syn ks. Pszczyńskiego zlikwidował już wszystkie swoje sprawy w Anglii i przeprowadził się na stałe do Polski.

Międzyparlamentarna

Konferencja Ekonomiczna

obradować będzie w Warszawie

W dniach od 5 do 9 września rb. odbyć się ma w Warszawie pod protektoratem Prezydenta RP Międzyparlamentarna Konferencja Ekonomiczna. Obrady zjazdu, w którym zapewne wezmą udział delegacje około 20 parlamentów świata, odbędą się w salach sejmu i senatu.

Biura zjazdu mieścić się będą w gmachach sejmu i senatu. Przygotowaniami do konferencji kieruje zarząd grupy polskiej.

21.168 Polaków

mieszka w Berlinie

Liczba zamieszkałych stale w Berlinie cudzoziemców zwiększyła się, jak wykazują ostatnie dane, w ciągu roku ubiegłego o 1.248 osób, i wynosiła 104.402 cudzoziemców. W pierwszym rzędzie powiększyła się liczebnie kolonia włoska, a mianowicie z 1.650 w r. 1936 do 1.860 w roku ubiegłym, również duży wzrost wykazuje liczba zamieszkałych w Berlinie gdańszczan.

Pierwsze miejsce wśród cudzoziemców zajmują Polacy, których zamieszkuje obecnie w Berlinie 21.168 osób Na drugim miejscu znajdują się Czesi — 16.684 osób.

Zmniejszyła się natomiast liczba stale zamieszkałych w Berlinie obywateli Rosji sowieckiej, a mianowicie z 1.564 osób w r. 1936 do 1.359 w roku ubiegłym.

Niemcy pozbawili obywatelstwa

200 Austriaków w Polsce

Placówki konsularne Rzeszy niemieckiej w Polsce zakończyły zamianę dowodów dla obywateli austriackich, których po Anschlussie poddano rewizji obywatelstwa.

W bardzo wielu wypadkach odmówiono nadania obywatelstwa niemieckiego b. obywatelom austriackim. — Około 200 obywateli austriackich zamieszkałych w Polsce pozbawiono obywatelstwa i są oni obecnie bezpaństwowcami.

Ci, co przelewali krew za ojczyznę
Przymierają głodem, czekając na pracę

Jeden z ochotników w walkach o niepodległość Polski, nadesłał nam otwarty list do min. spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, prosząc o umieszczenie go na łamach „Nowej Rzeczpospolitej". Ponieważ list porusza zagadnienie interesujące nie tylko osobę piszącego, ale dotyczy wielkich rzesz pokrzywdzonych dziś ludzi, zamieszczamy go poniżej w całości.

Redakcja.

„W dniu 9. 7. w prasie stołecznej została umieszczona odpowiedź p. ministra spraw wojskowych gen. dyw. Kasprzyckiego w sprawie interpelacji posła A. Zubrzyckiego o uprawnieniach b. ochotników AP z lat 1918-1921 r., z której wynika, że ochotnicy mogli korzystać z przywilejów krzyża virtuti militari i walecznych, medalu za wojnę, oraz mają prawo do bezpłatnego lub ulgowego otrzymania ziemi i pierwszeństwa przy nabywaniu ziemi z reformy rolnej.

Oświadczam, iż jestem ochotnikiem AP z dnia 6. 11. 1918 r .i od tej chwili znajdowałem się w ogniu pierwszej linii nie wyłączając obrony Lwowa, miałem przydział liniowego oficera.

Dnia 27. 5. 1919 r. pod Rohatynem zostałem ciężko ranny. Zabrano mię do szpitala. Po opuszczeniu go przyznano mi inwalidztwo, którego się zrzekłem nie chcąc być ciężarem państwa.

W 1920 r. z marszówką wyszedłem w pole zakańczając kampanię w Wilnie z gen. Żeligowskim. Po powrocie do kadry macierzystej przedstawiono mię do krzyża walecznych, którego do dnia dzisiejszego nie otrzymałem. Świadectwo otrzymania ziemi bezpłatnej w grupie III z ramienia 19 dywizji w Wilnie nie jest aktualne, inwalidztwo nie może być mi przyznane wskutek przedawnienia. Reformy rolnej nie widać.

Wobec czego zwracam się do p. ministra spraw wojskowych z prośbą o przyśpieszenie specjalnej ustawy zapobiegającej krzywdzie b. ochotników AP, którzy bezinteresownie poświęcili swe życie na ołtarzu Ojczyzny i po zakończeniu walk powrócili do swych rodzin z przeświadczeniem, że matka - Ojczyzna sama bez ich starań nada im pewne przywileje. Tymczasem zgrupowane jednostki stojące przy źródłach miarodajnych uzyskały wszsytko, a ci co stworzyli cud, zostali zapomnieni, i dziś przymierają z głodu. Znajduję się w kadrach bezrobotnych, bez widoków otrzymania pracy w najbliższej przyszłości, a tym samym nakarmienia swych rodzin.

Co zaś się tyczy z wyjaśnienia p. ministra do zaopatrzeń pieniężnych to o nich żaden z ochotników nawet nie marzy i nie chce być ciężarem drogiej Ojczyzny, tylko za swe bezinteresowne poświęcenie żąda pracy, wychodząc z założenia, że z chwilą gdy legioniści otrzymali krzyże niepodległości, peowiacy medale — ochotnikom należy się sama wstążeczka i praca.

Stefan Bieliński, por. rez.
Ochotnik 1918 r.

Szczątki grodu litewskiego odkopano 6 metrów pod ziemią

GRODNO, 14. 7. Zapoczątkowane w ubiegłym roku metodyczne prace wykopaliskowe na starym zamku w Grodnie wznowiono w tym roku w czerwcu pod kierownictwem dra Zdzisława Durczewskiego.

Prace trwają obecnie nad odsłanianiem szczątków grodu litewskiego z 13—14 wieku. W ciągu tegorocznej pracy odsłonięto 4-tą i 5-tą z kolei warstwę drewna, w których ujawniły się plany dalszych budynków. Dotąd odkryto 15 budynków, które były rozmieszczone rzędami wzdłuż dróg, zbudowanych z desek, ułożonych na legarach.

Odkrywane dziś szczątki grodu litewskiego znajdują się w głębokości około 6 m. Ostatnio odkryto nieznany dotąd mur z cienkiej cegły bizantyjskiej. W gruzie z tego muru znajduje się wiele cegieł z ciekawymi znakami strycharskimi.

W przygotowaniu jest wystawa, mająca zobrazować dotychczasowe wyniki prac archeologicznych i architektonicznych, przeprowadzonych na grodzieńskim starym zamku. Otwarcie jej nastąpi niebawem w parterowych salach państwowego muzeum na starym zamku.

Mordercza rozprawa w restauracji
Dwóch robotników zabitych

KRAKÓW, 14. 7. W środę wieczorem w jednej z restauracji przy ulicy Rzeźniczej w Krakowie doszło do krwawego zajścia, które pociągnęło za sobą trzy ofiary śmiertelne.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że robotnik rzeźni miejskiej Piotr Różycki, który przybył do restauracji w stanie nietrzeźwym, w pewnym momencie dobył rewolweru i kilkakrotnie wystrzelił do siedzących przy stoliku robotników Michała Jaszkanca i Albina Bobaka. Jaszkaniec padł zabity na miejscu, a Bobak ciężko ranny wybiegł z restauracji i zmarł na ulicy.

Zabójca zbiegł i popełnił następnie w mieszkaniu własnym zamach samobójczy poderznąwszy brzytwą gardło i tętnicę u ręki. Różyckiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Powodów zabójstwa dotychczas nie zdołano ustalić. Dochodzenie trwa.

Dla powodzian

Do dyspozycji wojewodów przekazano doraźne zasiłki dla ludności dotkniętej krótkotrwałą powodzią na Podhalu.

Ze względu na to, że wylew rzek górskich wyrządził znaczne szkody w kilku powiatach, w Małopolsce, wyasygnowano kredyty na zakup żywności i odbudowę zniszczonych wsi.

Karę zapłacił — zwyczaju nie zmienił
ale ZZP zmusi go do innego postępowania

POZNAŃ, 14. 7. (sp) W fabryce karoserii i powozów własn. Jana Dutkowskiego w Ostrowie Wlkp. od długiego czasu stosowano zwyczaje, uragające wszelkim przepisom o pracy i płacy. Robotnicy pracowali po kilkanaście godzin dziennie, a otrzymywali zarobki śmiesznie niskie, nie stojące w żadnej proporcji do przewidzianych przez taryfę. Nie uregulowane były sprawy z urlopami — słowem wszystko się działo tak, jak być nie miało.

Na skutek interwencji **Zw. Rob. i Rzem. ZZP inspektor pracy ukarał w marcu fabrykanta Dutkowskiego grzywną w kwocie 300 zł, którą Dutkowski spłacał ratami po 30 zł. Raty płacił, ale zwyczajów nie zmienił. Widocznie uważał, że stosowanie krzywdzących zwyczajów wobec robotników pokryje z nadwyżką grzywnę.**

W tych dniach jednak po ponownej interwencji inspektor pracy wymierzył nową karę p. Dutkowskiemu — mianowicie: 30 dni aresztu, bez zamiany na grzywnę. Może to nawróci p. Dutkowskiego, a dla innych pracodawców będzie skuteczną przestrogą.

Białorusini w Str. Ludowym

Mimo rozpoczynającego się głównego sezonu robót polnych w woj. nowogródzkim i białostockim rozwija się akcja organizacyjna nowych kół Stronnictwa Ludowego.

Do kół tych w niektórych powiatach przystępują Białorusini, zwłaszcza młodzież. Na zebraniach przemawiają po polsku.

Przed celownikiem

GON. 1. Nagr. 1.200 zł. Płoty. Dyst. 2.800 mtr.:

1) Bobrujsk, 2) Tęczyn (27), 3) Saturn (12.50), 4) Ignis (89.50), 5) Humor (86.50. Czas 3 m. 20 s. łatwo o 2½ — 5 dł. Tot. zw. 10.50 zł, fr. 8.50 i 11.50 zł. Porz. 87 zł.

GONO. 2. Nagr. 2.000 zł. Handicap. Dyst. 1.600 mtr.:

1) Estrada, 2) Izba (10), Czas 1 m. 42 s. łatwo o 5 dł. Tot. 7.50 zł.

GON. 3. Nagr. 1.500 zł. Dyst. 1.600 mtr.:

1) Jenisiej, 2) Mousquetaire (7.50), 3) Harmattan (33). Wycofane Joyeuse i Olimp. Czas 1 m. 40 s. w walce o łek — 4 dł. Tot. zw. 14.50 zł. Porz. 40 zł.

GON. 4. Nagr. 800 zł. Dyst. 1.600 mtr.:

1) Florencja, 2) Perzeus (12.50), 3) Etna (18.50), 4) Bagheretta (24.50). Wycofane Humor i Moutarde. Czas 1.42 w walce o ½ — 4 dł. Tot. zw. 10.50 zł, fr. 6, 6. Porz. 45 zł.

GON. 5. Nagr. 1.800 zł. Dyst. 1.100 mtr.:

1) Ars, 2) Prestige (117.50), 3) Big Ben (20), 4) Pańczatantra (25.50), 5) Taran (42.50), 6) Łobuz (944). Wycofana Anitra. Czas 1 m. 8 s. b. łat. o 8 — 2½ dł. Tot. zw. 10 zł, fr. 8 i 32.50 zł. Uorz. 403 zł. H

GON. 6. Nagr. 1.800 zł. Handicap. Dyst. 2.10 mtr.:

1) Canzona, 2) Prokne (6.50), 3) Cyrkon (21.50). — Wycofane Bobrujsk, Royal Fox i Mousquetaire. Czas 2 m. 16½ s. dowol. o 10 — kr. szyja dł. Tot. 26 zł. Porządk. 76 zł.

GON. 7. Nagr. 1.000 zł. Dyst. 1.600 mtr.:

1) Ortolan, 2) Szlem bez atu (171), 3) Ramona II (41), 4) Erytrea (37.50), 5) Laguna (154.50), 6) Republika (11). Wycofane Róża, Negrita. Hermosa i Beduinka. Czas 1 m. 40 w walce o kr. łeb — 5 dł. Tot. zw. 13 zł, fr. 9 i 36 zł. Porz. 727 zł.

GON. 8. Nagr. 1.200 zł. Dyst. 2.200 mtr.:

1) Klucznik, 2) Derwisz III (7.50), 3) Ibicus (36), 4) Lir II (28), 5) Addis Abeba (52.50. Wycofane Sęp, Katorżnik, Festyn i Ommesan. Czas 2 m. 25½ w walce o ½ — 3½ dł. Tot. zw. 75 zł. fr. 16 i 6.50 zł.

Valentine Wiliams 72

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Telefonowałem do hotelu w Neapolu, gdzie pan się zatrzymał i stamtąd otrzymałem odpowiednie informacje. Kiedy pan przyjechał do Londynu?

— W środę wieczorem.

— O której godzinie?

— Mniej więcej o wpół do ósmej.

— Co pan robił po przyjeździe?

— Zjadłem obiad na stacji.

— A potem?

— Poszedłem się trochę przejść.

— Żona pańska była w Londynie, czemu pan nie przyszedł zaraz do niej?

— Panie inspektorze, to jest moja rzecz.

— A jednak panie Rossway, musiał pan zajść do domu, bo skądby się wzięła ta broń u pana?

Wskazał na rewolwer leżący na stole.

Sholto miał się coraz więcej na baczności.

— Nie mówiłem przecież, że w domu nie byłem. O tym, że u mojej żony był rewolwer, wiedziałem, bo dostała go ode mnie, a posiadam klucz od wejścia do Frant House'u.

Wyciągnął z kieszeni pęk kluczy zawieszony na łańcuszku i pokazał żółty płaski „Yale".

— Poczekałem, aż rodzina zejdzie do jadalni na obiad i niepostrzeżenie wkradłem się do mieszkania żony i wziąłem broń.

Słysząc to lady Julia drgnęła nerwowo. Sir Charles poruszył się mimowolnie. Alina wyczytała na ich twarzach niewypowiedziany ból rodzicielskich serc na myśl, że najbliższy członek ich rodziny mógł po długiej nieobecności wśliznąć się jak złodziej do własnego domu i wyjść z niego tak samo ukradkiem.

— Więc jakim sposobem ukryto rewolwer tu w halu? — zapytał inspektor.

— Żałuję, że na to odpowiedzieć nie mogę.

— Znaczy się, że pan nie chce odpowiedzieć — w tonie Mandertona — brzmiała ironia.

Sholto milczał uparcie.

—A może nie wypada się zapytać, jak się broń powtórnie dostała do pańskich rąk?

Sholto wciąż milczał.

— Mniejsza o to — rzekł inspektor ponuro — może przyjaciel pana, Harness vel Larking objaśni nas lepiej?

— Vel Larking? — obruszył się zdumiony sir Charles.

— Tak jest, jak powiedziałem! — wykrzyknął Manderton, zbliżając się coraz bardziej do sir Charles'a. — Wasz stary, godny szacunku Larking. Ale my go dostaniemy, nie bój się pan!

Żywym ruchem odwrócił się do Sholta.

— Więc pan postanowił uporczywie milczeć? No to dobrze, pojedziemy razem do komisariatu na Malborough Street dla identyfikacji, po czym spiszemy protokół ze wszystkich pańskich zeznań, który pan podpisze. Będzie pan wówczas formalnie na podstawie własnych słów oskarżony o zamordowanie Barhsforda Swete'a.

Pod wrażeniem tych słów Rodney wybuchnął oburzeniem. Spojrzał na wciąż milczącego brata i krzyknął:

— Czyś oszalał? Nie dopuściłeś się na pewno tej zbrodni! Chcesz tylko żonę osłonić!

— Cicho, Rod! — odparł Sholto z opanowaniem. — Wiem, co robię.

— Ale to donkiszoteria, szaleństwo! — huknął Rodney.

Inspektor zerwał się.

— Nie taka donkiszoteria, jak się zdaje. Jeżeli to panom może zrobić satysfakcję, to pozwolę sobie powiedzieć im, że pani Rossway była bardzo daleko od Mayfair Row, bo już z powrotem w swojej loży w operze w chwili gdy popełniono morderstwo.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nowa ofensywa gen. Franco

Przed wielką bitwą o Sagunt

Sensacyjne dane o lotnictwie włoskim

HENDAYE, 14. 7. Gen. Franco rozpoczął nową ofensywę, której pierwszym etapem będzie wielka bitwa o Sagunt, stanowiący kluczową pozycię obronną Walencji. Jak ustalił wywiad lotniczy, gen. Franco wzdłuż drogi ciągnącej się od Mora de Rubielos do Saguntu, rząd barceloński skoncentrował około 200.000 ludzi, którzy za wszelką cenę będą się starali powstrzymać marsz gen. Franco na Walencję.

Lotnictwo i flota wojenna gen. Franco będzie ściśle współdziałać z armią lądową.

We wczesnych godzinach popołudniowych, 13 bm., w środę, po silnym przygotowaniu artyleryjskim i nieustannym bombardowaniu lotniczym, próbujących się przedostać do pierwszych linji posiłków barcelońskich — ruszyła do szturmu piechota generała Franco, przerywając w kilku miejscach pierwsze linie fortyfikacji nieprzyjaciela.

RZYM, 14. 7. „Corriere della Sera" podaje dokładny wykaz nazwisk lotników włoskich poległych w Hiszpanii od początku wojny domowej po dzień dzisiejszy. Lista zawiera nazwiska 38 oficerów, 80 podoficerów i 2 żołnierzy.

Niezwykle sensacyjnym jest ustęp stwierdzający, iż lotnictwo włoskie brało czynny udział w przewożeniu wojsk marokańskich gen. Franco z Afryki do Hiszpanii już w pierwszych dniach po wybuchu wojny.

Fakt ten pomijany był stale milczeniem przez prasę włoską, a koła polityczne oświadczały, że interwencja Włoch rozpoczęła się dopiero po interwencji sowieckiej, jako reakcja na nią.

Hughes jest już w Ameryce

Dziś wieczorem wyląduje w New-Yorku

NOWY JORK, 14. 7. Hughes wylądował o godz. 10,08 w Jakucku, przebywając drogę Omsk—Jakuck z szybkością przeciętną 381 km na godzinę.

Według biuletynu radiowego nadanego przez Hughesa, o godz. 21 rozpoczął on lot nad zatoką Beringa.

Ostatnie depesze nadeszłe do Warszawy z Ameryki przewidywały przylot Hughesa na lotnisko w Fairbanks o godz. 1,15. Według biuletynu nadanego przezeń lot odbywa się na wysokości 3000 m z szybkością przeciętną 326 km na godzinę.

Przylot do Nowego Jorku powinien nastąpić we czwartek wieczorem.

NOWY JORK, 14. 7. Hughes wylądował na lotnisku w Fairbanks na Alasce o godz. 0,31, pokrywając trasę Jakuck — Fairbanks, wynoszącą 3300 km w 12 godz. 17 min.

Lot z Fairbanks do Nowego Jorku odbędzie się prawdopodobnie z międzylądowaniem w Edmonton, lub Winnipegu w Kanadzie, albo w Saint Paul w stanie Minnesota. Lotnisko w Fairbanks bowiem jest zbyt małe, by Lockhead mógł startować z pełnym obciążeniem, poza tym lotnicy nie chcą zbytnio ryzykować na ostatnim etapie lotu.

„Gestapo" przy pracy

Gwałtowne odżydzanie Wiednia

Masowe obławy i aresztowania

PARYŻ, 14. 7. Według nadeszłych tu z Wiednia wiadomości, „Gestapo" zamyka obecnie całe ulice miasta wyłapując na nich wszystkich Żydów. Poza tym odbywają się obławy po kawiarniach. Niezależnie od tego agenci nachodzą mieszkania żydowskie w nocy lub o świcie, aresztując właścicieli i przewożąc ich do głównej kwatery „Gestapo" w hotelu „Metropol".

Aresztowanych oskarża się o przestępstwa kryminalne, przy czym konfiskuje się ich majątek. Przebywają oni w więzieniu bez przesłuchania po kilka tygodni, po czym muszą podpisać dokumenty, w których stwierdzają, że aresztowanie ich i konfiskata majątku były zgodne z prawem, oraz muszą się zobowiązać do opuszczenia terytorium b. Austrii w oznaczonym terminie.

Wszyscy lokatorzy wiedeńskich domów gminnych otrzymali wymówienie. Właściciele domów i mieszkań otrzymali polecenie jak najrychlejszego wymówienia mieszkań lokatorom i sublokatorom Żydom.

Dwie wielkie kawiarnie w śródmieściu, do których uczęszczała przeważnie inteligencja żydowska: „Kunstler" i „Herrenhof" zamknięto w dniu wczorajszym.

„Związki zawierane w imię Rzeszy"

Nowe prawo małżeńskie w Austrii

Za udzielenie ślubu kościelnego przed cywilnym — 5 lat więzienia

BERLIN, 14. 7. Oficjalna prasa narodowo - socjalistyczna ogłasza obecnie pełny tekst nowej ustawy „o unifikacji prawa małżeńskiego i rozwodów w Rzeszy i Austrii".

Ustawa ta znosi właściwie dotychczasowe ustawodawstwo małżeńskie w Austrii, gdzie śluby kościelne posiadały również skutki prawa cywilnego. Jedynie związki małżeńskie, zawarte w urzędzie stanu cywilnego będą odtąd miały moc prawną.

Obecnie małżeństwa będą zawierane w imię Rzeszy. Na pierwszym miejscu figurują w nowej ustawie ograniczenia, dotyczące związków małżeńskich, zawieranych przez osoby różnych ras.

Co do rozwodów, to obecnie obowiązują te same prawa na terytorium całej Rzeszy, tym samym więc ustawa o nierozerwalności małżeństwa, obowiązująca dotychczas w Austrii, zostaje zniesiona. Małżeństwa będące w separacji mogą obecnie zawierać nowe związki. Również rozwód mogą otrzymać z łatwością wszystkie te związki, których małżeństwo „nie posiada wartości dla narodu". — Pierwszym powodem do rozwodu jest zdrada małżeńska, drugim — gdy jedno lub obydwoje z małżonków nie chcą mieć dzieci lub postępują niemoralnie albo nieuczciwie. W razie rozwodu dzieci mają być oddane tej stronie, która najlepiej może dbać o ich wychowanie.

Kapłan, który by na terenie Austrii udzielił ślubu kościelnego przed cywilnym, zostaje ukarany grzywną do 10.000 marek lub więzieniem do 5 lat. Wyjątek stanowią małżeństwa, zawarte „in extremis".

Przestały padać deszcze

Nie będzie powodzi

Wody spływają normalnie

Gwałtowny przybór wód w górnym dorzeczu Wisły, który groził nieobliczalnymi konsekwencjami, w ciągu niedzieli i poniedziałku, minął szczęśliwie wskutek ustania nawalnych deszczów w górach.

Meldunki, jakie nadeszły w ciągu wtorku około południa do Krakowa, mówiły o przejaśnieniach na obszarze objętym groźnym przyborem wód, a po południu nastąpiło nad tym obszarem zupełne wypogodzenie. Tylko w niektórych okolicach padały jeszcze w ciągu dnia wczorajszego i w ciągu nocy przelotne, niezbyt obfite deszcze, które nie miały już wpływu żadnego na stan wód.

Wezbrane w górskich potokach i rzekach wody spłynęły bardzo szybko, powodując podniesienie się stanu Wisły na przestrzeni między Krakowem i Sandomierzem.

Kulminacja na Dunajcu nastąpiła około godz. 2-giej w nocy w Melsztynie, przy czym stan wody wynosił 4.10 m ponad stan normalny. Po przejściu kulminacji woda poczęła bardzo szybko opadać. Obecnie kulminacja Dunajca przeszła już u ujścia Wisły, przy czym poziom Wisły koło Szczucina podniósł się bardzo znacznie, bo ponad 3 m powyżej normy.

Dunajec wystąpił tylko pod Melsztynem, zalewając drogę, którą można było jednakowoż przejechać.

Meldunki, jakie nadeszły z Zakopanego mówią o pięknej pogodzie słonecznej, jaka panowała w ciągu dnia wczorajszego i o pogodnej nocy. — Wody na potokach w Zakopanem, jak również na Dunajcu w Nowotarskim zupełnie opadły.

Doniesienia z dorzecza Soły, Skawy, Raby brzmią spokojnie. Wszędzie przeszła kulminacja ku ujściu, nie wywołując nigdzie poważniejszych szkód.

Poza wypadkami o których pisaliśmy obszernie w poniedziałek, powódź zniszczyła tylko nieliczne kładki i mostki, tudzież uszkodziła niektóre budynki, znajdujące się w pobliżu rzek.

Na razie nie ma doniesień o tragicznych ofiarach w ludziach, poza dwoma wypadkami utonięcia na Podhalu.

Na całym terenie, który był zagrożony powodzią, komunikacja autobusowa odbywa się już bez żadnych przeszkód.

Obecnie wobec spłynięcia wód z dopływów, Wisła podniosła znacznie swój poziom między Krakowem i Sandomierzem. Przybór ten nie ma jednak nigdzie charakteru groźnego, a to ze względu na to, że wody nie są zasilane nowymi opadami.

Według informacyj urzędowych, groźba powodzi w województwie krakowskim na razie zupełnie minęła.

Wody w górnych biegach powróciły do normalnych łożysk, opadając nawet już i w dolnych biegach.

Wisła natomiast od Krakowa w dół obecnie nieznacznie wzrasta, przy czym wielka fala posuwa się do Sandomierza.

Podatek od mąki?

Pod tym tytułem czytamy w „Robotniku":

Jak nam donoszą, pewne tzw. koła polityczno - gospodarcze opracowują projekt ustawy o wprowadzeniu nowego podatku, — podatku od mąki. Miałaby stąd powstać kwota, która byłaby użyta na oddłużenie rolnictwa, innymi słowy — na oddłużenie większej własności rolnej przede wszystkim.

Nie wątpimy, że te pomysły zostaną odrzucone z punktu przez czynniki odpowiedzialne, jeszcze za nim ujrzą oficjalne światło dzienne.

Zainteresowanie Polską w Czechach

Statut narodowościowy na ukończeniu

PRAGA, 14.7. Cała prasa czeska drukuje na naczelnych miejscach artykuł „Timesa", wyrażający przypuszczenie, że w najbliższej przyszłości nastąpi korzystna zmiana w stosunku Polski do Czechosłowacji. W ogóle zainteresowanie Polską jest ogromne i wszelkie zapatrywania polskiej opinii publicznej, a zwłaszcza każdy najdrobniejszy choćby głos przychylny na temat porozumienia polsko-czeskiego jest skwapliwie podchwytywany i podkreślany w prasie.

Obrady nad statutem narodowościowym trwają bez przerwy i pojawiły się już pogłoski, że będzie przedstawiony parlamentowi o tydzień wcześniej niż to było projektowane, mianowiecie 24 bm. zamiast 30 bm.

Henleinowcy

grożą strajkiem

PRAGA, 14.7. Zawodowa organizacja „Deutsche Arbeiter Gewerkschaft", zrzeszająca robotników należących do stronnictwa Henleina, ma po 15 bm. opublikować strajk generalny w zakładach przemysłowych północnych Czech.

Strajk ma być demonstracją przeciw rządowemu projektowi statutu narodowościowego.

Polska rokuje o pożyczkę

na cele elektryfikacyjne

LONDYN, 14.7. Obiegają tu pogłoski o rokowaniach w sprawie nowej pożyczki dla Polski, przeznaczonej na inwestycje elektryfikacyjne.

Według wiadomości, jakie uzyskać się udało od sfer finansowych, suma pożyczki wynosić ma 5 milionów funtów, tj. 125 milionów złotych i pokryta będzie częściowo w towarach.

Pożyczka udzielona ma być zasadniczo na tych samych podstawach, na których dotąd opierały się pożyczki angielskie dla Polski. Słychać, że związane z nią mają być pewne koncesje elektryfikacyjne.

Japonia nie rezygnuje

z XII Olimpiady

TOKIO, 14.7. Generalny sekretarz XII igrzysk olimpijskich w Tokio Matsuzo Nagai wystosował w środę depeszę do przedstawiciela francuskiego komitetu olimpijskiego Francois Pietri, w której komunikuje, że wszystkie pogłoski, które ukazały się w prasie zagranicznej na temat rezygnacji Japonii z igrzysk olimpijskich, pozbawione są wszelkich podstaw.

Jak to było z pasaniem świń?

Adw. Hofmokl-Ostrowski skarży

Jan Kiepura się tłomaczy

Do sądu okręgowego w Warszawie wpłynęła sensacyjna skarga adw. Hofmokl-Ostrowskiego (ojca) o zniesławienie stanu adwokackiego przez znakomitego śpiewaka Jana Kiepurę.

Według skargi adw. Hofmokl-Ostrowskiego Kiepura w czasie konferencji prasowej w dniu 4 bm. miał się wyrazić: „Gdybym nie był śpiewakiem, dziś pasłbym świnie lub był adwokatem".

Skarga mec. Hofmokl-Ostrowskiego polega na nieporozumieniu, opiera się bowiem na podanej przez niektóre dzienniki niezupełni ścisłej relacji rozmowy z Kiepurą.

W czasie rozmowy użył on bowiem wyrażenia, że gdyby nie skusiły go wysokie gaże artystów opery warszawskiej, to „pasłby świenie". Mniej więcej po upływie pół godziny, wracając raz jeszcze do sprawy opery warszawskiej, Kiepura powiedział, że „gdyby nie istnienie opery nie byłoby śpiewaków, a on na przykład byłby w tej chwili aplikantem adwokackim w jakimś Kozim Dole".

Ze skrótu tych dwóch wypowiedzianych w różnym czasie słów, powstało owo zdanie, które w takiej formie zostało poczytane przez adwokatów za obrazę.

Podpalenie synagog

w Haifie

HAIFA, 14.7. W mieście rzucono wczoraj 4 bomby. Synagoga żydów w Iraku spłonęła, podpalona przez nieznanych sprawców.

Ludność żydowska masowo opuszcza dzielnicę mieszaną, przenosząc się do czysto żydowskich obwodów miasta.

ukazuje się co czwartek

KINEMA

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

ukazuje się co czwartek

Otwórzmy szeroko oczy

Niesłychana napaść na polską produkcję...

Zagraniczna prasa filmowa rzadko kiedy poświęca miejsce zagadnieniom związanym z życiem i potrzebami naszej kinematografii. Polska produkcja, to coś w rodzaju „tabu" dla zagranicznego dziennikarza, nie interesującego się zupełnie naszym filmem.

Z tym większym zdziwieniem i przerażeniem zarazem przeczytaliśmy w ostatnim numerze „Motion Picture Heralda" z dnia 2 lipca artykulik — korespondencję od „specjalnego korespondenta" tego pisma z Warszawy.

Artykuł ten nie można nazwać inaczej, jak najzwyczajniejszą napaścią na rodzimą produkcję tym bardziej krzywdzącą, że ubliżającą dobremu imieniu p o l s k i e j.

Zanim zaznajomimy czytelnika z dokładnym tekstem tej sensacyjnej, jak uważa „Herald", depeszy, zapoznajmy się w dwóch słowach z charakterem samego pisma.

Otóż „Motion Picture Herald" jest to pismo tygodniowe, będące na usługach wytwórni amerykańskich i jako takie — rzecznikiem i obrońcą ich interesów. Redagowane jest w sposób wybitnie reklamowy, dzięki zaś efektownej szacie ilustracyjno - graficznej i wzorowo prowadzonemu działowi technicznemu — „Herald" obok „Variety" jest j e d y n y m pismem czytanym przez polski świat filmowy.

Ostatnio „Heraldowi" został cofnięty debit na terenie Niemiec. Jako jeden z powodów wysuwane było nieżyczliwe ustosunkowanie się do... niemieckiej produkcji.

A oto i treść artykułu:

PO DOKONANIU PRZEWROTU W AUSTRII HITLEROWCY OPANOWALI PRZEMYSŁ FILMOWY POLSKI.

(Od specjalnego korespondenta w Warszawie)

Polska stanowi kolejny kraj Europy środkowej, w przemyśle filmowym, który odczuwa na sobie obecnie rękę hitlerowców(???). Po Niemczech i Austrii przyszła dziś kolej na Polskę. gdzie ekrany obrócone zostają w maszynę politycznej propagandy Hitlera.

Partia rządząca w Polsce, „OZN" utworzyła odrębną instytucję, przeznaczoną dla rozwoju „polskiego filmu" (co ma znaczyć ten cudzysłów?), na czele której stoi działacz polityczny pułkownik Koc(!!!).

Skutki działalności tej instytucji sprawiają wrażenie bezwartościowych narzędzi niemieckiej propagandy(???).

Polski „duce" filmowy, dyrektor Gantkowski pragnie wprowadzić paragraf aryjski do przemysłu filmowego .Gantkowski szuka pomocy finansowej dla swej propagandy drogą tzw. „funduszu filmowego", dla którego źródłem wpływów byłoby dodatkowe obciążenie podatkowe, nakładane na wszystkie filmy produkcji zagranicznej, szczególnie zaś amerykańskie.

Urzędnicy obeznani dokładnie z sytuacją w przemyśle filmowym Ameryki (to znaczy Amerykanie) zastanawiają się poważnie nad tym, jak dalece sięgną wpływy hitlerowskie na terenie polskiego rynku w ogóle(???).

Uświadamiają oni (sic!) sobie całkowicie, że polski przemysł filmowy w celu utrzymania „pokoju" politycznego musi od czasu do czasu czynić pewne u s t ę p s t w a na rzecz propagandy hitlerowskiej.

Sytuacja w Polsce jest zawsze pełna niepokoju, oświadczył jeden z głównych przedstawicieli przemysłu filmowego amerykańskiego w Polsce...

* * *

Otwieramy szeroko oczy! Oburzenie nasze nie ma granic. I cóż na te wszystkie denuncjacje czynniki rządowe? Jakiż oddźwięk wywołał wśród polskich przemysłowców filmowych ten artykuł? Dotychczas żaden.

Enuncjacje powyższe można traktować w sposób dwojaki. Albo jest to rodzaj balonika próbnego, puszczonego przez sfery zainteresowane na terenie amerykańskiego rynku filmowego z myślą o tym, jakie wrażenie wywrze to na obywatelach kraju Wuja Sama, reprezentujących w Polsce gros importowanego towaru, albo też — celowo przyrządzony i sprytnie zarzucony haczyk przez samych Amerykanów, mający za zadanie wywołanie o f i c j a l n e g o zdementowania tej pogłoski.

W tym celu zwróciliśmy się do Ozonu. Zainterpelowany w tej sprawie Ozon kategorycznie zaprzeczył, by cokolwiek z tych planów miało być realizowane w najbliższej przyszłości. Żadne zmiany nie są przewidziane, a co najważniejsze, nie są znane działowi prasy i propagandy.

Uwaga nasza skierowała się wówczas odruchowo na osobę owego tajemniczego korespondenta z Warszawy. Do niedawna, jak wiadomym jest, był nim jeden z eks-szefów prasy i propagandy amerykańskiej wytwórni (nazwisko redakcji znane). Tenże pan, znajdujący się obecnie we wrogim dla Amerykanów obozie pisuje hymny pochwalne na cześć produkcji niemieckiej, co naturalnie poniekąd... usprawiedliwia go w naszych oczach.

Drugim ewentualnym informatorem mogłaby być również pewna ekspozytura warszawska amerykańskiej wytwórni (nazwa której również jest znaną naszej redakcji), która systematycznie dostarcza sprawozdań dla swej centrali, jak również skrzętnie tłumaczy wszystkie artykuły, poświęcone tak np. ważnym zagadnieniom, jak „fundusz filmowy" itp.

Potępiając bezwzględnie fałszywego informatora „Heralda" i piętnując niesłychany w dziejach publicystyki filmowej napad amerykańskiego pisma na polską produkcję, stwierdzamy co poniżej.

Publikowanie jakichkolwiek plotek o Polsce na terenie międzynarodowym we własnym interesie, plotek dyskredytujących polskie imię — winno być jak najprędzej zwalczane przez powołane ku temu czynniki.

Złowroga cisza jaka zalega jeszcze wokół tej sprawy przeraża nas.

Otwórzmy szeroko oczy!

Czyżby prawdą były rewelacje „Heralda"?!

FACHOWIEC



Ariana — cudowne dziecko polskiego filmu ukaże się w „Granicy" i w „Gehennie", jak również na scenie teatru „Cyrulik Warszawski".

Sonia Henie i Grace Moor w Paryżu

W tych dniach przybyły do Paryża dwie gwiazdy Hollywoodu Sonia Henie — mistrzyni lodowej tafli i doskonała śpiewaczka Grace Moor. Pierwsza zatrzymała się na kilka dni w drodze do Norwegii, druga zaś zostanie na czas dłuższy.

Obie aktorki udzieliły wywiadów przedstawicielom prasy paryskiej. — Grace Moor oświadczyła dziennikarzom: „Francja, to poniekąd moja ojczyzna. Już od trzynastu lat mam piękną willę w Cannes, w której pragnęłabym spędzać wszystkie swe urlopy.

W tym roku przyjechałam do Francji nie tylko na odpoczynek, mam zagrać główną rolę we francuskim filmie, realizowanym pg opery „Louisa" który nakręci mistrz Abel Gance. Partnerem moim będzie tenor George Till. Z Paryża wyjadę do Nowego Jorku, gdzie będę śpiewała „Louisę" na scenie Metropolitan Opera House.

Sonia Henie naszkicowała pokrótce dziennikarzom swój życiorys. Urodziła się w Oslo dnia 8 kwietnia 1913 roku, jako córka handlarza futer. Gdy ukończyła 4 lata oddano ją do szkoły baletowej. Mając lat 20 była już absolwentką wyższej szkoły choreograficznej i najlepszą łyżwiarką figurową w Norwegii.

Sonia Henie połączyła sztukę taneczną z kunsztem jazdy na łyżwach i w krótkim czasie została mistrzynią świata w jeździe figurowej. Zachwyceni jej niezwykłymi ewolucjami na lodzie Amerykanie zaangażowali ją do Hollywood i w ten sposób została gwiazdą filmu.

Wiadomości na ucho

W Paryżu wyświetlany jest amerykański film Danielle Darrieux „Szał Paryża" w wersji francuskiej. Ciekawi jesteśmy, jaką wersję tego filmu sprowadzi do Polski „Universal". Radzilibyśmy sprowadzić francuską i amerykańską oraz urządzić pokaz prasowy obu tych wersji.

Przedstawiciele prasy mogliby orzec, która z wersji ma większe szanse powodzenia. W szczególności winno się tym zainteresować kino Palladium, które film ten zakontraktowało.

Producent amerykański Harry Warner skarży się na to, że biura filmowe nie wypuszczają na ekrany w sezonie letnim żadnych cenniejszych filmów. Aby częściowo chociaż temu zapobiec Warner Bross zaprezentuje w ciągu lata 7 wielkich, przebojowych filmów.

Dziwimy się, dlaczego u nas nic nie słychać dotąd o tych siedmiu przebojowych filmach Warnera.

U kolebki angielskiego filmu

Początki kinematografii angielskiej datują się od roku 1894, gdy ukazał się pierwszy aparat Edisona „Kinetoskop".

Wówczas mechanik angielski Robert Poole zrobił 15 kopii filmowych i Anglicy po raz pierwszy ujrzeli na ekranie regaty wioślarskie i wyścigi konne o nagrodę „derby". Nieco później tenże Poole wynalazł aparat filmowy, który nazwał „animatograph", a przy pomocy którego fotografował obrazki z music-hallu, nie trwające na ekranie dłużej niż 15 minut.

Drugim pionierem filmowym był półkownik Bromehad, który otworzył na terenie Anglii kilka kinoteatrów, mających do 500 miejsc siedzących i w tych to pierwszych przybytkach „dziesiątej muzy" wyświetlał aktualności.

Pierwszym wielkim filmem produkcji angielskiej był „Znak krzyża", W. Heggera, a ukazanie się jego na ekranach stanowiło istną sensację.

W tym to czasie niestrudzony Poole, idąc w ślady G. Meliesa, zaczął stosować przy zdjęciach tricki filmowe (1899 rok).

Pierwsze atelier i laboratorium filmowe wybudował Cecil Hapeworth, który wyprodukował film „Express" długości 20 metrów i sprzedał go za sumę 1 funt i 5 szylingów. Następnie szły: „Wojna Boyerów", „Zaćmienie słońca", „Pogrzeb królowej Wiktorii" itd.

Wyprodukował on również trzystumetrowy film „Ala w krainie czarów", który spieniężył za fantastyczną na onczas sumę 20 funtów, a następnie film „Resened by Rover", którego wykonanie — w 400 kopiach — kosztowało „aż" 7 funtów i 3 szylingi.

Hapeworth pierwszy usiłował stworzyć kadry stałych scenarzystów i aktorów filmowych. Pierwszą angielską aktorką filmową była tancerka Unita Moore, a następnie 11-letnia dziewczynka White. Prawdziwą „gwiazdą" stała się, premiowana w roku 1914 piękna Alma Taylor.

Pierwszym reżyserem sprowadzonym z Ameryki do Londynu był mistrz Dawid Wark Griffith.

Drobiazgi

\+ W Ameryce przygotowuje się wersję dźwiękową pamiętnego filmu niemego „Dwie sieroty", w którym triumfowała ongiś Lilian Gish.

\+ Elżbieta Bergner zaangażowana została do Hollywood.

\+ W Moskwie przystąpiono do nakręcania drugiej serii filmu „Piotr I", który cieszy się wszędzie niebywałym powodzeniem i który, podobno ma się ukazać w Polsce.

Jakie filmy wysyłamy na Międzynarodową wystawę do Wenecji?

W dniu 8 sierpnia rb. nastąpi na Lido (pod Wenecją) uroczyste otwarcie międzynarodowej wystawy sztuki kinematograficznej (Biennale). Jak co roku, na wystawie przyznane będą nagrody za najlepszy film zagraniczny i włoski, dla najlepszego aktora, aktorki, reżysera, za najlepszy scenariusz itp.

Polski świat filmowy wysyła do Wenecji następujące filmy: „Geniusz sceny" z udziałem Ludwika Solskiego, film pełnometrażowy oraz „Meteor" z udziałem Pawła Prokopieni (film krótkometrażowy) — oba obrazy produkcji PAT. Ponadto wysłany będzie pełnometrażowy film „Halka" produkcji Rexfilm, oraz dwie krótkometrażówki: „Ołowiane żołnierzyki" wytwórni „Awangarda" oraz „Improwizacja" wytwórni Bredsznajdra.

RADIO

CZWARTEK, 14.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 6.45 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Moje wakacje"; 15.30 Płyty; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Orkiestra rozrywkowa; 16.45 Poznajmy nieprzyjaciela; 17.00 Płyty; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Słuchowisko „Kościuszko w Łazienkach"; 18.45 Fragmenty dramatów muzycznych Wagnera; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Lekka muzyka francuska; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 „Lehar — Kalman" potpouri operetkowe; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Pozdrowienie skautów francuskich dla harcerzy polskich; 22.05 Muzyka francuska z okazji francuskiego święta narodowego; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka taneczna; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna! 17.15 Płyty; 18.30 Życie kulturalne stolicy; 18.35 Płyty; 22.00 Nowela „W stepie Turkestanu"; 22.20 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Ryga. Koncert symfoniczny.

19.10 Monachium. „Fryderyka" operetka Lehara.

19.50 Radio Romania. Festival muzyki francuskiej.

20.15 Frankfurt. Festival Schuberta.

20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.

20.55 Praga. Koncert galowy z ok. święta narodowego Francji.

21.00 Florencja. „Francesca da Rimini" opera Zandonai'ego.

PIĄTEK, 15.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci: „A ty panie Fabijanie"; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka lekka; 16.45 „Sąd pod turniami" felieton; 17.00 Płyty; 18.00 Pogadanka; 18.10 Koncert solistów; 18.45 Kronika literacka; 19.00 Audycja w wyk. harcerzy norweskich; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Ostatni piosenkarz Lwowa — Ludwik Ludwikowski"; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiadomości sportowe; 15.05 Trio P. R.; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Orkiestra angielskiego radia; 18.10 Płyty; 22.00 Bezrobotni w ogródkach działkowych; 22.15 Śpiewa chór Dana; 22.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.45 Sofia. „Traviata" opera Verdiego.

20.10 Wiedeń. Koncert symfoniczny.

20.35 Paris PTT. Koncert symfoniczny.

21.00 Rzym. „Czarna dama" operetka Cusciny.

21.05 Praga. Koncert czeskiej ork. symf.

21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny.

23.00 Radio Paris. Koncert nocny.

SOBOTA, 16.7.1937 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci „Gdzie się podział cień?"; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert muzyki lekkiej; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Recital fortepianowy Ludmiły Berkwicówny; 18.45 „Ze wspomnień myśliwskich" Juliana Ejsmonta; 19.00 Arie i pieśni w wyk. Ireny Gadejskiej-Żelechowskiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Po szlaneczce do piosneczki" audycja wokalna; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Polska kapela ludowa F. Dzierżanowskiego; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Godzina niespodzianek; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiadomości sportowe; 15.05 Muzyka salonowa; 17.00 Pogawędka gospodarska; 17.15 Płyty; 18.00 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 „Andrzej Chenier" opera.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Praga II. Koncert symfoniczny.

20.30 Lublana. „Rigoletto" opera Verdiego.

21.00 Mediolan. „Cyrulik sewilski" opera Rossiniego.

21.30 Luksemburg. Koncert muzyki współczesnej.

22.30 Londyn Reg. Muzyka taneczna z Ameryki.

56 szkół zawodowych staje się liceami

Władze szkolne zatwierdziły nową organizację 56 szkół typu zawodowego, które przekształcone są na licea.

Są to uczelnie w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i wszystkich większych miastach.

Jednocześnie zatwierdzono programy nauczania dla szkół zawodowych.

Wódka zgubiła... spółdzielnię a kombinatorzy znaleźli się w areszcie

Zebrali się przy stoliku restauracyjnym. Uradzili założenie spółdzielni czekowej. Istnieje kilka takich spółdzielni i dobrze ponoć prosperują. — Dlaczegóż by Adolf Kraus, Salomon Rutman i Adam Malinowski nie mieli spróbować szczęścia?

Przystąpili do akcji. No i okazało się, że naiwnych nie brak. Dali się podejść. Wielu kupców przystąpiło do spółdzielni, wpłacając 150-złotowe udziały. Gdy trzej kombinatorzy zebrali już sporo pieniędzy znowu zasiedli przy stoliku restauracyjnym. Ba wili się za zebrane pieniądze.

Ale gdy sobie podpili, stali się gadatliwi. Zaczęli głośno drwić z „frajerów", którzy dali się nabrać. Przy sąsiednim stoliku siedział pracownik jednego z naciągniętych szefów. Wiedział o nowej „spółdzielni czekowych obrotów. Znał także trzech gagatków nie wiedział tylko na co ich stać.

Pośpieszył więc do telefonu zawiadamiając szefa o tym co słyszał. Szef wsiadł w samochód i pojechał do policji. Dodano mu do pomocy agentów, z którymi zjawił się w restauracji, za nim trójka hultajów zdołała uregulować rachunek za libację. Na dalszą ucztę odjechali do urzędu śledczego.

Afera znaczkowa w dziale turystyki
Zamiast za granicę — do kosza i do kieszeni

Do wydziału III karnego stoł. sądu okręgowego wpłynęła sensacyjna sprawa na tle afery, którą ujawniono w jednym z wydziałów ministerstwa komunikacji.

Od pewnego czasu władze nadzorcze zwróciły uwagę na to, iż propagandowa literatura, wydawana w różnych językach dla zachęcania turystów zagranicznych do przyjazdu do Polski, nie docierała do miejsca przeznaczenia. Okazało się, że w ekspedycji wydziału turystycznego przywłaszczano kredyty przeznaczone na koszty przesyłek pocztowych.

Nadużyć tych dopuszczała się w przeciągu lat 3, od roku 1934 urzędniczka Janina Machnik. Fałszowała ona nawet recepisy nadawcze przesyłek pocztowych i wpisywała fałszywe pozycje do ksiąg. W ten sposób Machnik przywłaszczyła około 10.000 zł, przeznaczone na zakup znaczków.

Poza tym dwaj woźni w tym wydziale: Józef Nasierowski i Czesław Kamiński systematycznie niszczyli druki propagandowe wysyłane za granicę, zabierając sobie znaczki pocztowe. Znaczki te sprzedawano następnie za 20% wartości w kilku kioskach m. in. w budce Stefanii Kwiatkowskiej przy ul. Wspólnej.

Proces o te nadużycia znajdzie się na wokandzie sądowej w końcu sierpnia.

Nowinki teatralne

OSTATNIE 5 DNI

daje Teatr Malickiej świetną komedię węgierską „W perfumerii", która w niedzielę dana będzie dwa razy: o g. 4.15 po poł. i o g. 8.15 wiecz. Będzie to jedyna popołudniówka. Najbliższą premierą będzie komedia muzyczna Paul Leone i Leopolda Brodzińskiego „Na falach eteru" z muzyką Ławiny-Świętochowskiego. W głównych rolach: Benita, Stojowska, Nesterówna, Wierzejska, Sym, Zawistowski i Kielarski. Ewolucje taneczne W. Zwolińskiego.

KONCERT KIEPURY.

Wyznaczony na sobotę na godz. 8.30 w. na rynku Starego Miasta wielki koncert J. Kiepury wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Na rynku Staromiejskim czynione są już przygotowania do urządzenia pod gołym niebem największej, jaką kiedykolwiek Warszawa posiadała, sali koncertowej. — Dziś w dalszym ciągu bilety sprzedaje się w kasach teatralnych Orbisu, rozsianych po całej Warszawie. Jak wiadomo, cały czysty zysk artysta przeznaczył na dożywianie najuboższych dzieci, na ręce stołecznego komitetu pomocy dzieciom i młodzieży, oraz na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po dziennikarzach.

Koncert nie będzie transmitowany przez radio.

70 osób nie utraci pracy

Ministerstwo komunikacji zgodziło się sprolongować do przyszłego roku termin likwidacji linii kolejki dojazdowej do Jabłonny.

Wobec przesunięcia terminu dyrekcja kolejki cofnęła redukcję blisko 70 pracowników, którzy mieli być zwolnieni w bież. miesiącu.



Jeżeli kiedykolwiek pogodzą się z sobą wszyscy ludzie, wszystkie zawody, wszystkie stany i wszystkie gatunki rodzaju ludzkiego, to ostatni mi będą kamienicznicy i ich lokatorzy. Jeszcze nie było nigdy takiej sytuacji, w której kamienicznicy i lokatorzy zgadzali się na coś wspólnie. Niech tylko wydane będą jakieś przepisy naruszające jaki taki stan pokoju między właścicielami domów i ich lokatorami, od razu wybucha wojna, wynikają procesy. Wynikła teraz kwestia anten radiowych. Władze powiedziały, że anteny zbiorowe mają zakładać właściciele domów, ale ci powiadają: nie. Władza każe? Niech sobie każe. Kamienicznicy mają czas. Tymczasem niektórzy kamienicznicy rozsyłają

lokatorom druczki

a jakże już zdążyli wydrukować, na to pieniądze były, — że zakładanie anten odbywa się na koszt lokatorów, bo tam gdzieś jakiś przepis mówi to a to itd. Zapowiada się tedy liczna seria procesów o anteny.

Ale może przecież kiedyś kamienicznicy będą kochać swoich lokatorów może się z nimi pogodzą. Nie było większych wrogów jak lekarze i znachorzy. A jednak znalazło się kilku lekarzy, którzy porozumieli się ze znachorami użyczając im w swoich gabinetach gościny. A stało się to dzięki wzajemnemu zrozumieniu wspólnych interesów. Znachorowi władze nie pozwalają zajmować się lecznictwem, a mieli tłok wśród pacjentów. Niektórzy lekarze znowu mieli prawo leczenia, a nudzili się w gabinetach. Tedy znachor przyszedł do gabinetu lekarza i od razu zrobił się tłok. Doszło nawet do takiej idealnej współpracy, że lekarze

podpisywali recepty

wystawiane przez znachorów. Tym sposobem znachor uniknął kolizji z prawem, lekarz zaś zarabia na czysto, nie trudząc się wcale. Ba, ale tym sposobem wpadli w konflikt z etyką lekarską gościnni lekarze. W tej sprawie władze wydały specjalny okólnik i praktyczni lekarze drapią się w głowy, bo przeciw nim stanęły także izby lekarskie.

I słusznie, bo jeżeli lekarz nie ufa swej wiedzy zdając się na znachora, to niech się weźmie za inny kawałek chleba. Znachor nie powinien zaglądać do gabinetu lekarza, chyba że sam byłby pacjentem. Bo z takich niewłaściwych gościn wynikają nieprzyjemności. Stefan Mayer z Poznania, mistrz kominiarski, będąc w Warszawie zajrzał do szaletu, choć tam nie ma komina. Wynik? Ktoś wyciągnął mu z tylnej kieszeni spodni portfel z gotówką w sumie 400 zł. Pośpieszył pożalić się do policji (kominiarz, nie ktoś). Gdy dyżurny przodownik zapytał co mistrz kominiarski robił w szalecie, że skradziono mu tam pieniądze

kominiarz speszył się

i obraził się na przodownika za niedyskretne pytanie. Może słusznie, ale w jaki sposób policja znajdzie portfel, jak nie będzie znała okoliczności kradzieży?

Chociaż są ludzie, którym nakazano zaglądać do cudzych izb. Naprzykład sekwestratorom. Doświadczył tego na sobie Tadeusz Dyliński i jego pomocnik Jan Pyszel. Przybyli obaj do mieszkania Rozalii i Barbary Pytel w Kawęczynie. Pytlowe zaczęły z razu mocno pytlować językami, sądząc, że wystraszą sekwestratora i jego pomocnika, ale gdy

nieproszeni goście

nie zwracali uwagi na obelgi, lecz przystąpili do zajęcia ruchomości, Pytlowe nabrały animuszu wojennego. No i zwyciężyły. Mężczyźni nie zdołali oprzeć się sile niewiast i poszwankowani na ciele musieli rejterować z niegościnnej izby. Ponieważ nie były gościnne Pytlowe, czeka je przymusowa gościna w państwowych salonach za kratkami.

J. J.

Porażka Jędrzejowskiej na mistrzostwach w Hamburgu

HAMBURG, 14. 7. W środę rozegrano na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy w Hamburgu ćwierćfinały rozgrywek panów. Borowski pokonał Francuza Pelizza 5:7, 1:6, 6:1, 6:4, 6:2. Węgier Szigeti wyeliminował Niemca Metaxę 6:8, 7:5, 6:4, 3:6, 6:3. Węgier Gabory odniósł zwycięstwo nad Redlem 6:3, 6:1, 6:8, 6:4. Czwarte spotkanie pomiędzy Francuzem Destremau a Goepfertem odbędzie się w czwartek. W razie porażki Goepferta, co jest zupełnie prawdopodobne do półfinałów zakwalifikują się sami goście zagraniczni. Wszyscy bowiem Niemcy są już wyeliminowani.

W grze pojedynczej panów Jędrzejowska po wtorkowym wypadku nie czuła się zbyt dobrze i przegrała z Angielką Lumb 4:6, 6:2, 8:10.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Fiersa.

POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.

LETNI: „On i jego sobowtór".

NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.

KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".

MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Symfonia młodości".
+ BAŁTYK (Chmielna 9): „Mały dżentelmen".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
+ CASINO (Nowy Świat 50): „Hotel Hollywood".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Kapitan Molenard".
+ EUROPA (Nowy Świat 63): „Nieusprawiedliwiona godzina".
+ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Szczęśliwie się skończyło".
PALLADIUM (Złota 7): „Milioner na tydzień".
PAN (Nowy Świat 40): „Lot straceńców".
RIALTO (Jasna 3): „Dla ciebie senorito".
+ ROMA (Nowogrodzka 19): „Chłopcy z Tyrolu".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".
+ STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski".
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Klęska białego kobry".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Córka Szanghaju".

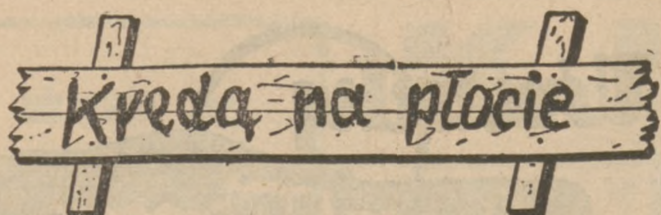
ACRON (Żelazna 64): „Piekielny wąwóz" i „Ostatnia noc skazańca".
ADRIA (pl. Teatralny): „As kier".
AMOR (Elektoralna 15): „Kid Galahad" i „Pod twoim urokiem".
+ ANTINEA (Żelazna 51): „Bohater" i „Jedna na milion".
AS (Grójecka 56): „R 107 wzywa pomocy" i „Pieśń miłości".
BIS (Elektoralna 27): „Ben Hur" i „Przerwana pieśń".
CZARY (Chłodna 29): „Droga w nieznane" i dodatki.
ELITA (Marszałkowska 81a): „Jej wysokość tańczy walca" i „Zabiłem".
+ EDEN (Marszałkowska 31): „Zew dżungli" i kol. dodatki.
FAMA (Przejazd 9): „Zakochani wrogowie".
FILHARMONIA (Jasna 3): „Królestwo zakochanych".
FLORIDA (Żelazna 41): „Bengalski tygrys" i „Burzliwa młodość".
FORUM (Nowiniarska 10): „Płynne złoto" i „Małżeństwo z miłości".
HELIOS (Wolska 8): „Dla ciebie Mario" i „Wódz czerwonoskórych".
ITALIA (Wolska 32): „Rose Marie".
KOMETA (Chłodna 70): „Królowa Wiktoria" i rewia.
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Kalif Bagdadu".
+ MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Szarża lekkiej brygady" i „Sonata księżycowa".
MEWA (Hoża 38): „Droga Doriot" i „Panna Lili".
MIEJSKIE: (Hipoteczna 8): „Zaufaj mi".
MUCHA (Długa 16): „Jej wysokość tańczy walca" i „2 urwisy".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Siódme niebo" i „Tydzień przed ślubem".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Dziki Zachód" i „Niedorajda".
+ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Skłamałam" i „Książątko".
+ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Scypion afrykański" i „Pepe le moko".
PRAGA (Targowa 51): „Czarownica z Salem" i dodatki.
RAJ (Czerniakowska 191): „Niedorajda" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „100 pociech" i „Lulu"
RIWIERA (Leszno 2): „Biały Tarzan" i „Młody las".
SFINKS (Senatorska 29): „Ludzie z zaułka".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Taniec szczęścia i rozpaczy" i „Przybrany tata".
SORENTO (Krypska 56): „Dziewczyna szuka miłości" i „Mistrz świata".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Straszny dwór".
SYRENA (Inżynierska 7): „Imperatorowa" i „Spotkali się w Paryżu".
TON (Puławska 39): „Bohaterowie morza"
UCIECHA (Złota 72): „Cień Szanghaju".
UNIA (Dzika 8): „Człowiek który żył dwa razy" i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Moja panna mama".

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Pogoda

Dziś pogoda o zachmurzeniu zmiennym ze skłonnością do przelotnych deszczów i burz. Temperatura w ciągu dnia powyżej 20 st.

Umiarkowane wiatry zachodnie. Chmury przeważnie kłębiaste.



Muchy w nosie

„Na Litwie much dostatek" — powiedziawszy Mickiewicz. Tak to tak. Racja była jego święta. Dostatek, znaczy się, tak dużo, ile tylko trzeba, żeby nie zabrakło, a zbywało, to zaraz Wojski placką upolował.

No w Norwegii much nadmiar. Ludzie, co na dniach pojechali do Oslo, wróciwszy nie mieszkając do Wilna, opowiadają, że tam wyżyć trudno. Żar tam niepamiętny od słońca, a wszystkie okna na szczęt pozamykane, tylko po szybach dzwonią całe roje muszek maleńkich. Nie daj Boże uchylić chociaż okno, bo świeże powietrze nie zdąży, a już czarno w pokoju od muszek. A spróbójże wyjść na ulicę, to w ta pora masz muchy w nosie. Słowo chcesz tam powiedzieć — to w ustach tobie jak po czarnych jagodach. Prosto jak w totalistycznym kraju — nie wolno ust na ulicy swobodnie otworzyć.

— Cóż za przyczyna takich porządków? — spytacie.

A ot ja wiem i dawno wiedział, a ostrzegał, że będzie źle w tej Norwegii. No sami, drodzy ludzie, pomyślcie: Ktoż słowa nie da powiedzieć, ni do głosu przyjść człowiekowi? — Kobieta. Kto ma muchy w nosie już z samej natury? — Kobieta. A kto w Norwegii do rządów się dorwał? — Kobieta.

Ja wam — pamiętacie, serczawy moje? — już dawno powiadał, że nic dobrego ta niwelacja płci, którą w feralny dzień trzynastego czerwca i to w poniedziałek w Osle uchwaliła izba deputowana. Jeśli tam teraz norweżskie ministry i ichnie protestanckie biskupy przy żeńskiej swojej płci przyrodzone muchy w nosie mają, to w kraju nie może być dobrze.

No tak i przyszła klęska much na Norwegię.

Dla wojskich pewno tam teraz wielka robota nastała: każdy musi z placką za muchami się uganiawszy. — Wojski, wiadomo, to taki urząd powiatowy, w Norwegii nowoustanowiony. Jak tamtejsze żonki na font odmaszyrują, on się będzie w czasie wojny samotnymi mężami opiekował. Bo mężczyznom samym nie sposób i jeść smacznie ugotować, i skarpetki pocerować tak sztucznie, i zrobić w potrzebie pończochę na drutach i jeszcze niemowlęta osobiście nakarmić... A cały taki ustrój tam przez to, że kobiety norweżskie mają muchy w nosie.

ŚWIST-POŚWIST

Czarodziejskie zegary
w luksusowych kabinach Normandie

Jak wiadomo wszystkie statki wyjeżdżające w kierunku Ameryki przesuwały wskazówki o jedną godzinę wstecz, przy podróży zaś powrotnej o jedną godzinę naprzód, ażeby wyrównać różnicę czasu między portami, które opuszczały i do których przybijały.

Na najnowszym kolosie transatlantyckim, statku „Normandie" zainstalowano w każdej z siedmiuset luksusowych kabin zegary wahadłowe w ten sposób skonstruowane, że przy wyjeździe do Ameryki po dwudziestej trzeciej godzinie zegary zwalniają tempo — tak, że w przeciągu tej ostatniej dwudziestej czwartej godziny potrzebują już nie 60 lecz 120 minut. W ten sposób pasażerowie otrzymują jedną godzinę nadwyżki snu.

W drodze powrotnej zegary odbywają proces odwrotny. Teraz chodzi o skrócenie czasu o jedną godzinę. Teraz do każdej drugiej godziny zegary dodają po pięć minut. W ten sposób doba zamiast dwudziestu czterech godzin ma tylko dwadzieścia trzy, lecz pasażerowie znowu tego nie odczuwają.

Zegary te są tak skonstruowane, że steward nastawia je tylko w drodze do Ameryki na „wolniej" a w drodze powrotnej na „prędzej".

Erbu

Na żebraczym szlaku

I

Wstęp zgoła nie liryczny

Widzimy ich dzień w dzień. Spotykamy ich na rogach ulic, na przystankach tramwajowych, stukających nieśmiało do drzwi, wykrzykujących na podwórzu, nagabujących nas w kawiarni i przed drzwiami biur; każdy z nich ma świadectwa ze szpitali, opiek społecznych, nawet nie widzimy co w nich pisze, jak już nie spostrzegamy ich twarzy, wiemy tylko jedno i mówimy to głośno:

— Proszę mi dać 5 groszy reszty, albo — ach ci żebracy!

Tak to żebracy. Uderzają kule o bruk uliczny, stukają opryskane białym wapnem laski ślepców, przed twoimi oczyma przesuwają się skręcone w boleści twarze paralityków, przed oczyma migają brudne, proszące palce głuchoniemych, ten ma jedną rękę, temu brakuje obu, ten ma nogę uciętą w kolanie, temu zaś nie brakuje nic ma ręce i nogi nawet się nie zająka gdy prosi cię o parę groszy. Nosi dwurzędowy przyzwoity garnitur i binokle sterczące z uśmiechających się oczu i mówi patrząc na ciebie z góry.

— Proszę łaski...

Jedna z najbardziej doświadczonych osób, z racji urzędu i zamiłowania, zajmująca się tym odrębnym światkiem żebraczym mówi nam to:

— Proszę pana, żebrak żebrakowi nie równy. Dla pana wszyscy żebracy mają jedną twarz, mylą podobieństwem jak murzyni, ale to nieprawda. Dzielą się oni na gatunki i gatuneczki. Gatuneczki, proszę pana...

Na żółtym ustniku został czerwony ślad karminu. Zegar tykał wolno na ścianie.

Żebrak żebrakowi nie równy — to raczej źle jest sformułowone. Bylibyśmy bliscy prawdy, gdybyśmy powiedzieli: żebrak żebrakowi równy, tylko każdy z nich jest inny.

W poniedziałek odwiedzają sklepy na ul. Grochowskiej. Jeden za drugim podchodzą do lady. Młodzi i starzy. Kalecy i zdrowi. O wykręconych specyficznym kształtem żebraczym dłoniach. Sklepowa ma naszykowane szereg groszy. We wtorek grasują na innej ulicy, w środę znów gdzieś indziej. Tak dzień po dniu. Tygodnie i miesiące. Lata całe. — Dzień pracy od świtu aż do zamknięcia sklepów. Zawód konserwatywny, aż do wyschniętego szpiku w kościach swych pracowników.

To są żebracy idący w bandzie.

Obszar wielkiej Warszawy podzielony jest na szereg dzielnic, widać to wyraźnie na mapie, kupionej u sprzedawcy ulicznego. Czarnymi przerywanymi kreskami podzielone jest miasto na szereg komisariatów, czerwonymi na starostwa grodzkie i mimo, że szukamy starannie na mapie tej nie znajdziemy innej podziałki: żebraczej. Linią w kształcie wyciągniętej dłoni powinna być Warszawa podzielona na dzielnicę, w której operują te czy inne bandy żebracze. Podlegają one żelaznej dyscyplinie swoich hersztów, jedna drugiej nie włażą w paradę bo i pocóżby, wszak w swojej dzielnicy mają monopol na określoną ilość mieszkańców wraz z ich sklepami i sercami.

Są i inni żebracy. Żebracy pracujący na własną rękę. Wolne duchy nie podlegają nikomu, płoszone przez bandy i przez policję, żebrzące dziś tu, jutro tam, ludzie bez określonego — jeśli się tak można wyrazić — miejsca pracy.

I: hieny cmentarne, żebracy pracujący na cmentarzach. Zamknięte bandy niedopuszczające nikogo spoza ferajny do miejsca pracy.



Wielkie skutki z małej przyczyny, albo fakir, ujrzawszy pluskwę, przestał panować nad nerwami.

Wreszcie żebracy amatorzy. Ludzie, których istotnie nędza zmusiła do żebractwa. Żebrzący wtedy gdy głód ścisnął trzewia, gdy pragnące pokarmu dziecko płakało nad ranem. Ludzie którymi żebracy pogardzają. Mówią o nich z pogardą:

— Fuszery!

I: żebrzące dzieci, wysyłane często na ulicę przez własnych rodziców, lub dzieci bez rodziców, chowające się po ulicznych śmietnikach, dzieci mające nad sobą opiekunów że braków i pracujące dlań.

Pani, która dzieliła się z nami swoimi spostrzeżeniami znów zaciąga się papierosem i mówi to:

— Ich zarobki są bardzo różnę, zależne od dzielnicy i punktów. Według mego obliczenia ich zarobek dzienny waha się od 5 do 12 zł.

Od 5 do 12 zł. Mam przed sobą biuletyn prasowy ministerstwa pracy i opieki społecznej, poświęcony chałupnictwu. W niektórych okolicach kraju chałupnicy zarabiają od 4 do 6 groszy na godzinę pracy. Przy sezonie trwającym od 3 do 4 nocy. W Brzezinach, w centrum chałupnictwa krawieckiego w Polsce, uszycie pary spodni kosztuje 25 groszy. Uszycie marynarki 1 złoty. Wykwalifikowana szwaczka w Warszawie zarabia od 3 do 4 zł dziennie. Pracownik umysłowy niższej kategorii i listonosz zarabiają po 5 zł dziennie. Cyfry te napozór tylko nic nie mają z sobą wspólnego. Dowodzą nam jak trudno odebrać jest żebraka od jego zawodu. Cóż mu obiecać? Dolę brzezińskiego krawca, czy warszawskiej szwaczki. Ale ostatecznie istniejące instytucje do walki z żebractwem nic mu nie obiecują. Na terenie Warszawy żebractwo jest przestępstwem zakazanym odpowiednimi ustawami prawa.

— Niech pan zapali proszę — mówi nasza rozmówczyni i smutnie uśmiecha się patrząc w szarzący się zmierzch za szybą.

Uderzają kule o bruk uliczny, stukają opryskane białym wapnem laski ślepców. Z połowu wracają żebracy.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

33

Wiatr od czasu do czasu przeciągał nad lasem, zrobiło się nagle ciepło i coraz ciemniej, choć do zachodu słońca było jeszcze ze dwie godziny. Jadzia zorientowała się, że to pewnie wraca ta sama burza, która samolot katowicki zmusiła do lądowania i przerwała podróż Stefana. Nie zastanawiała się jednak nad tym długo, gdyż w słabym świetle latarki ujrzała coś, co zatrzymało bicie jej serca.

Osłonięty krzakiem, leżał trup mężczyzny. Twarz rozbita kilku kulami była potwornie zniekształcona i jakby wykrzywiona w uśmiechu. Otwarte powieki ukazywały tylko białka oczu, wywróconych w śmiertelnym skurczu. Palce, jak szpony wbite w mech leśny, świadczyły, że osobnik ten skonał od razu.

— Więc tu się spotkali... — myślała przerażona. — Ale... gdzie jest tamten?

Poszukując Wiadernego natknęła się jeszcze na dwa trupy. Byli to wszystko ludzie w średnim wieku, ubrani elegancko...

Poprzez gałęzie drzew spadły pierwsze krople deszczu, a po chwili wiatr targał lasem jak oszalały. Jadzi sypnęły się w oczy igły świerków, drobne gałązki, jakieś liście...

Błyskawice raz po raz rozjaśniały gąszcze leśne i w ich świetle Jadzia zobaczyła... ów nowy karabin maszynowy, a na nim zaciśnięte ręce człowieka, którego zakrywał jakiś krzak.

Był to Wiaderny.

Jadzia odłożyła bok swego Colta i uniosła wspartą na rękach głowę bandyty. Wymowna dziurka w środku czoła świadczyła, że nawrócony przez nią bandyta — nie żyje.

W tejże chwili oślepająca błyskawica rozdarła ciemności, piorun huknął gdzieś blisko, a jednocześnie lunął deszcz jak z cebra. Latarka zgasła w rękach Jadzi...

W lesie było już całkiem ciemno, tylko częste błyskawice rozdzierały niebo groźnym, grzmiącym błyskiem. Nie namyślając się długo — Jadzia uklękła. Uklękła, aby się pomodlić za duszę opryszka, który — kochał ojczyznę, choć rabował jej obywateli.

Nagle — jakieś mocne ręce pochwyciły ją wpół, ktoś drugi chwycił nogi, ktoś trzeci ręce...

W świetle pierwszej błyskawicy, która przedarła się przez drzewa, Jadzia zobaczyła... mundury policyjne. Ale na myśl o tym, w jakiej sytuacji ją znaleziono — zemdlała.

Gdy otrzeźwiły ją duże krople deszczu, które uparcie biły ją w twarz, poczuła, że niosą ją ze związanymi rękami i nogami. To byli policjanci mundurowi i ubrani po cywilnemu. Było ich kilkunastu.

ROZDZIAŁ V,

W którym major Kowalski i pułkownik Wojciechowski biorą się do roboty.

Pisma stołeczne zatrzęsły się od artykułów na temat „tajemniczej zbrodni w lesie władkowickim".

„Zuchwały bandyta Wiaderny — donosił „Głos Stołeczny" — napadł na leśnictwo we Władkowicach, gdzie ciężko pobił dwu jakichś nieznanych osobników. W walce, która wywiązała się w lesie miedzy uciekającym bandytą i mieszkańcami leśniczówki Wiaderny poniósł śmierć. Opodal miejsca walki znaleziono urzędnika pewnej ambasady oraz jego sekretarza — również nieżywych. Przy zwłokach bandyty policja schwytała jego kochankę, która nie chciała złożyć żadnych zeznań na temat zagadkowego napadu na Władkowice".

Lepiej zwykle poinformowany „Kurier Nadzwyczajny" pod wielkim tytułem na pierwszej stronie: „Zagadkowa śmierć zuchwałego bandyty" — pisał:

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22617. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

Zakłady Graficzne G. Wiśliński i S-ka, Warszawa, Zgoda 5